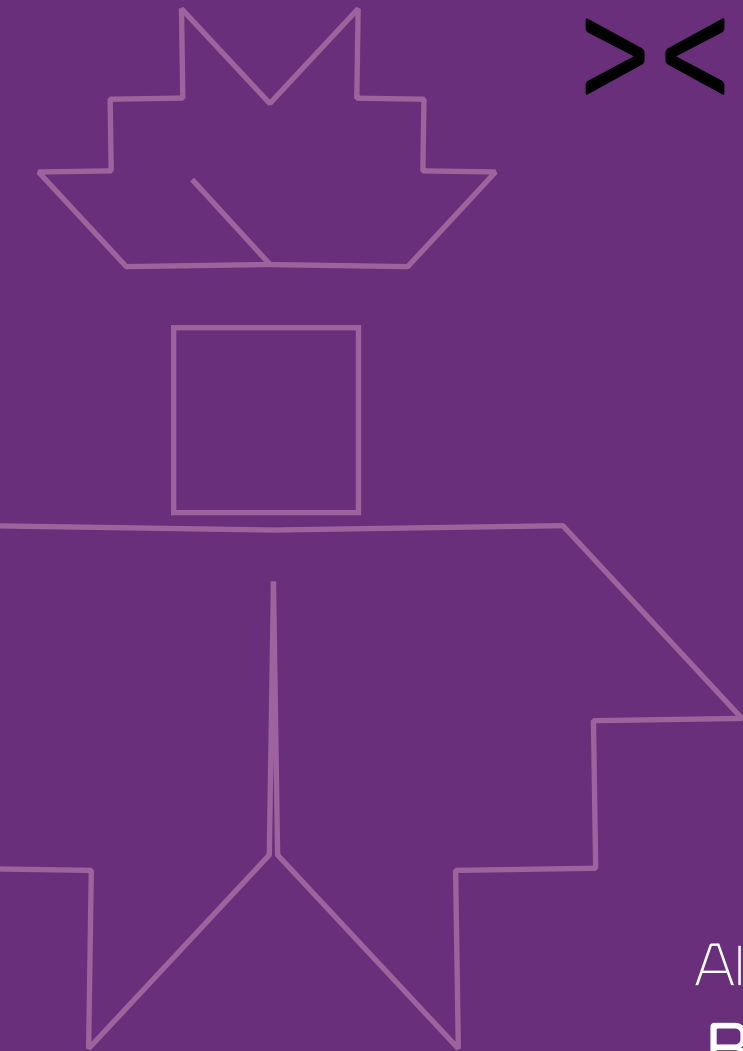




BIO.S
or not to BIO.S



Alojzy Feliński
BARBARA
RADZIWIŁŁÓWNA
tragedia w pięciu aktach

Fundusze Europejskie dla Małopolski

Alojzy Feliński

**BARBARA
RADZIWIŁŁÓWNA**
tragedia w pięciu aktach

> INFO <

Narodowy Stary Teatr w Krakowie w sezonie 2012/2013 organizował swoją działalność artystyczną w ramach programu **BIO.S**.

Tematem był człowiek rozumiany jako jedność w pewnym określonym układzie.

BIO.S określa zarówno zespół procesów życiowych, jak również układ warunków, w którym procesy te przebiegają [**BIO**]. Jednocześnie jest to określenie procedur informatycznych pomiędzy systemem operacyjnym a sprzętem oraz angielski znak na mnogość zdarzeń [**BIO.S**].

Wszystkie te określenia, wzajemnie się uzupełniające i komentujące, dały nam możliwość programowania wielu działań (teatralnych i okołoteatralnych, projektów artystycznych oraz popularyzatorskich i edukacyjnych, mono- i interdyscyplinarnych), które oscylowały wokół tematu szeroko rozumianej **BIOGRAFII**;

BIOGRAFII jako analizy współczesnych relacji międzyludzkich:
Śmierć i zmartwychwstanie świata Nis-Momme Stockmanna
|_ w reżyserii Eweliny Marciniak,

BIOGRAFII będącej opisem rzeczywistości i jej wpływu na żyjących w niej ludzi:

Paw Królowej Doroty Masłowskiej |_ w reżyserii Pawła Świątka,

a także **BIOGRAFII** jako zapisu indywidualnej historii:

Być jak Steve Jobs Michała Kmiecika |_ w reżyserii Marcina Libera,
Bitwa warszawska 1920 Pawła Demirskiego |_ w reżyserii
Moniki Strzępki,

HISTORII konfabulowanej:

Dumanowski Side A / Side B Wita Szostaka |_ w reżyserii Konrada Dworakowskiego / Sebastiana Krysiaka,
Wanda Sylwii Chutnik i Partycji Dołowy |_ w reżyserii Pawła Passiniego,

oraz indywidualnej **HISTORII** wpisanej w obiektywną historię kraju i miasta:

Poczet Królów Polskich Marcina Cecko, Agnieszki Jakimiak, Sigismunda Mrexa i Szczepana Orłowskiego |_ w reżyserii Krzysztofa Garbaczewskiego.

Jednocześnie tak zaprogramowany repertuar umożliwił podjęcie rozmowy na temat tożsamości na różnych jej poziomach (ja - dom - ulica - osiedle - miasto - region - kraj).

BIO.S or not to **BIO.S**

Dramat *Barbara Radziwiłłówna* Alojzego Felińskiego jest merytorycznym uzupełnieniem i komentarzem do przedstawienia *Poczet Królów Polskich* w reżyserii Krzysztofa Garbaczewskiego, którego premiera odbyła się 23.03.2013 roku na Scenie Kameralnej **nst >> kra**.

SEB MAJEWSKI

> OSOBY <

ZYGMUNT AUGUST BARBARA	<< król polski. << jego żona, córka Jerzego Radziwiłła, hetmana w. ks lit.
BONA	<< jego matka, z domu Sforzów, księżąt mediolańskich.
IZABELLA	<< jego siostra, wdowa po królu węgierskim, Janie Zapolyi.
TARNOWSKI JAN KMITA PIOTR	<< hetman w. koronny. << marszałek w. koronny, wojewoda i starosta krakowski.
BORATYŃSKI POSEŁ POSEŁ DOWÓDCA	<< marszałek sejmowy. << pierwszy sejmowy. << drugi sejmowy. << straży zamkowej.

Asystencja królewska, senatorowie, wodzowie, posłowie, straż
tronowa.

Scena w Krakowie, w zamku królewskim.

AKT I

SCENA I

IZABELLA, BORATYŃSKI

BORATYŃSKI

Szanowna Izabello, trapiącemi wieści
Nie radbym sercu twemu przyczyniać boleści,
Ale hołd czystej prawdzie winny moje usta
Przyjaciółce Barbary i siostrze Augusta.
Na cóż bym cię pochlebny miał uwodzić mową?
Radziwiłłówna polską nie będzie królową
Sam odgłos, że w swych murach dziś ją ujrzy Kraków,
Czułych na sławę Króla oburza Polaków,
Stygnie Sejmu gorliwość, a niechętnych gwary
Napełniają stolicę imieniem Barbary.
Wieści z wieści się rodzą, trwoga trwogę zdrąza,
Bliską i straszną burzą wszystko nam zagraża.

IZABELLA

Noweż jeszcze nieszczęścia Niebo na mnie zsyła?
Niewinnaż by tę burzę na siebie wzruszyła?
Tyż byś jej nie odwrócił, albo nie uśmierzył?
Nie, nie: skoro Sejm tobie ster obrad powierzył,
O przeznaczeniach naszych jeszcze dobrze tuszę,
Któż lepiej zna ode mnie twoją polską duszę,
Twoje wysokie cnoty i męstwo niezłomne?
Niedawne są i zawsze będą mi przytomne
Te czasy, kiedyś tocząc za mnie boje krwawe,
Ocalił syna matce, a Jagiełtom sławę.
Dopókim panowała wśród szczęścia i chwały,
Tłumy przedniejszych Węgrów tron mój otaczały;
Lecz kiedy, władzy losów uległszy surowej,
Wdowa z szczęśliwej żony, tułaczka z Królowej,
Z synem jeszcze na ręku, łzy niedołężnemi
Błagałam o ratunek i Niebios i ziemi, -

Zostało mi, niestety! obrońców niewiele,
Grono mężnych Polaków i ty na ich czele.
Wszystko nam było sprzeczne. Miałeś w owej dobie
Nie tylko Ferdynanda oręż przeciw sobie,
Lecz Rzym, Wiedeń, wojsk zdrady, rokosze Hetmanów,
I nad wszystko straszniejszą pomoc Ottomanów...
Przecież nie stracił serca. Dziś mniej przykre chwile
Mamy i więcej wsparcia i przeszkód nie tyle.
Jesteśmy wśród pokoju, na Ojczyzny łonie,
Boratyński przy Lasce i August na tronie!

BORATYŃSKI

Stary żołnierz, mieć mogłem odwagę na wojnie,
Ale burzliwym Sejmem kierować spokojnie,
Możnych przemocy, chytrych podstępom zagrozić,
Tyle sprzecznych zdań, chęci i widoków zgodzić...
Tak trudne obowiązki są nad moje siły.

IZABELLA

Kto kocha, jak ty, cnotę, komu naród miły,
Kto szuka szczerze prawdy i nią chce się rządzić...

BORATYŃSKI

Szukając szczerze prawdy, mogę jednak zbłądzić.
Lecz duszy mojej podła uległość nie zmaże:
Śmieję głowę na gromy Augusta narażę,
Wytknę mu nierównego z Barbarą małżeństwa
Nieprzyzwoitość, szkody i niebezpieczeństwa;
Wierny Ojczyźnie, prawom i Jagiełtom stawie,
Ślepym żądom powagę narodu zastawie,
I lubo w swych nadziejach Barbara zbyt śmiała
Szanownej Izabelli względy pozyskała...

IZABELLA

Tak jest, tak, mam z nią przyjaźń, ta dla mnie jest chlubą.
Młodości mojej była towarzyszką lubą,
I dręczonej ciężarem stęsknionego bycia,
Ona mi pierwsza uczuć dała słodycz życia.
Wówczas, gdy Car z potęgą północy i wschodu

Niósł oręż na zagładę polskiego narodu,
Ojciec jej, śpiesząc z wojskiem na granice Litwy
Doświadczyć wątpliwego losu walnej bitwy,
W oczach moich Zygmunta temi żegnał słowy:
„Za kraj, za Ciebie, mojej nie oszczędzę głowy,
Nie dowiesz się z ust moich o Polaków klęsce,
Lub nie ujrzysz mię, Królu, lub ujrzysz zwyciężcę!
Lecz ma Córka jedyna, bez matki, bez braci,
Niech w Tobie znajdzie Ojca, jeśli swego straci”.
Niestety! przewidziany cios jego nie minął:
Poszedł, stoczył bój krwawy, zwyciężył i zginął.
Brat, następca po bracie, spółnik jego sławy,
Wrócił z smutnym triumfem z tej chlubnej wyprawy.
Nikt nie chciał widzieć wodza zwycięskich młodzieńców,
Łupów z namiotu Cara, ze krwi Cara jeńców;
Oczy Wilna całego zostały wlepione
W tę, której ojcu naród był winien obronę.
Jej młodość, jej uroda, jej łzy dodawały
Naszej stracie boleści, triumfowi chwały.
Ostoniona żałobą, drżąca, zapłakana,
Przed poważnym Zygmuntem padła na kolana.
Łza litości zrosiła jego twarz sędziwą,
Podniósł ją z łagodnością, cieszył nieszczęśliwą,
I chciał, by bohaterka córka, Polsce miła,
Z jego własnymi tronu nieodstępna była.
Wówczas ją poznał August; wówczas w niego wlała
Ten płomień, którym dotąd serce jego pała,
Wówczas i nasze złączył młodzieńcze umysły
Związek słodszy nam co dzień, co dzień bardziej ścisły.
Upojona przyjaźnią, w szczęśliwym ukryciu,
Pędziłam z nią najdroższe chwile w mojem życiu.
A dziś, gdy wystawioną widzę ją, niestety!
Na zapalczywość gminu, na zdrajców sztylety,
Ufającą w niewinność, w Augusta i we mnie,
Jaz bym opuścić miała i zdradzić nikczemnie?
Ty, mój obrońca, byłbyś jej nieprzyjacielem?

BORATYŃSKI

Jestem, Pani, praw stróżem i jej cnót czcicielem,

Ale drzę, by z nią związki grobem się nie stały
Świetnych nadziei Polski i Augusta chwały.

IZABELLA

Czyż obca, przeznaczona do berła w kolebce,
Której pieśczone młodość skaziły pochlebce,
I duszę, niewolniczych państw zbytiami hardą,
Ku swobodnym Polakom napoiły wzgardą,
Tkliwej Polaków matki miejsce zajmie godniej
I czuć może do kraju większą miłość od niej?
W domu obrońców jego Barbara zrodzona,
Wzięła ją ze krwi ojca, wzięła z matki łona.
Ledwie zaczęła myśleć, już Polski wspomnienie
Słodkie sprawiało w sercu niemowlęcem drzenie;
Tę miłość, wychowaniem wzrastającą z laty,
Najukochańszych osób podwoiły straty:
Dwóch braci zgładził oręż, matkę żal po synach,
I ojciec na zdobytych wkrótce legł wawrzynach.
Pamięć ich uświęcając, jej dusza zboleła
Na Ojczyznę się z całą czułością wylała.
Mogłaż wstęp do jej serca znaleźć tronu pycha?
Dla Polski i dla męża Barbara oddycha.
W mężu pokłada szczęścia Polski ufność całą,
W szczęściu Polski cieszy się przyszłą męża chwałą.

BORATYŃSKI

Pani, cnoty Barbary od ziomek są czczone,
Lecz samże wzgląd na cnoty nadaje koronę?

IZABELLA

Wiem ja, że duma, próżność, zysk, bojaźń sąsiada,
Wyborem żon dla Królów pospolicie władą;
Ależ te względy podłe zniewolić by miały
Mądrego Króla, naród wolny i wspaniały?
Przyznaj, że pierwszą dała koronę na świecie
Mężczyźnie dzielność, cnota i piękność - kobiecie.
Dziś, gdy los, czyli niebios opatrność nad nami
Księżniczkę miłą z rodu, świetną przymiotami
Przeznacza nam za swojej dobroci narzędzie,
Czyż temu Boratyński sprzeciwiać się będzie?

BORATYŃSKI

Uczynię, co być świętą powinnością mniemam;
Prócz Boga, praw, Ojczyzny - na nic względu nie mam;
Moje wam poświęcałem i poświęcę ramię,
Lecz dla was przekonania mego nie złamię.
Przebacz, jeśli mój upór serce twoje rani,
Otóż Barbara wchodzi, zostawiam cię, Pani.

IZABELLA

Pewnie cię dobro kraju na jej stronę schyli.

SCENA II

IZABELLA, BARBARA

BARBARA

Ach! po wielu to latach i w jakiejże chwili
Zjawiasz się utęsknionej, Izabello droga!
Kiedy mnie niespokojność otacza i trwoga,
Kiedy się przeznaczenia mego szala waży,
Niebo mnie wraca twojej opiekuńczej straży.
Ach! Ileż mnie twój odjazd nabawił boleści!
Ileż później o tobie rozsiewane wieści
Powiększały drżącego serca niepokoje!
Ileż mi wycisnęły łez nieszczęścia twoje!

IZABELLA

Wierzaj mi, w losu mego przemianach ustawnych,
W gmachach Królów, w pustyniach mem tułactwem sławnych,
W pomyślności, w niedoli, w blasku i żałobie,
Wszystkie się myśli moje zwracały ku Tobie.
Dziś odzyskuję, z wami na koniec złączona,
Szczęście, które mi była wydarła korona.
Nic mnie już nie rozdzieli z tobą, z synem, z bratem:
Miejsce, gdzie wy jesteście, będzie dla mnie światem.
Lat kilka, którym w owej krainie przeżyła,
Dały mi żywiej uczuć, jak Ojczyzna miła.

Dziś jej szczęście i moje będzie dopełnione,
Gdy na twych skroniach polską ujrzymy koronę.

BARBARA

Co? gdy w niespokojnościach, w udręczeniach, w trwodze,
Po niebezpieczeństw pełnej postępuję drodze,
Gdy wsparcia i pociechy szukam na twem łonie,
Ty mówisz mi o szczęściu? mówisz o koronie?...

IZABELLA

Tak, ufam w słuszność niebios i w cnotę rodaków:
Najgodniejszą korony dziś uwieńczy Kraków.
Skoroś pierwszy w Augustie roznieciła płomień,
Błysnął był memu sercu ten nadziei promień,
Lecz go rozprószył wkrótce rozsądek surowy.
Ojca mego z Cesarzem wiedziałam umowy:
Już on miał od Elżbiety obietnicę ręki
Dla syna, który skrycie twe ubóstwiał wdzięki.
Samam się tej miłości przeciwiać otwarciem,
Chwiejącej się odwadze brata niosła wsparcie.
Ileż razy gromiłam te łzy i wzdychania,
Uwieńczonego dzisiaj początki kochania!
Wkrótceś ty moją twogę poznała tajemną
I przeciw Augustowi złączyła się ze mną.
W dzień spełnienia wzajemnej Królów obietnicy
Gdy nas wszystkich powołał z Wilna do stolicy,
Z sobą cię wzywającej odmawiając Bonie,
Z żalem dworu zostałam na swych krewnych łonie.
Rozdział ten duszy mojej długie przyniósł smutki,
Lecz szanowałam twego oporu pobudki;
Zwłaszcza że, czytać w sercu Barbary nawykła,
Już byłam twoje walki wewnętrzne przenikła.

BARBARA

Sądz jak niebezpieczeństwa były podwojone,
Kiedym w tobie straciła pomoc i obronę.
Z nieszczęśliwą skłonnością walczyłam usilnie,
Lecz zostałam samotna i zostałam w Wilnie.
Miejsce, gdzie pierwszy pocisk utkwiał w serce drżące
Przeciw mnie uzbrajało przypomnień tysiące;

Opuszczonego miasta ten widok ponury,
Te bezludne ogrody, te milczące mury,
Wieść o związkach Augusta, jego oddalenie,
Rozżarzały stłumionej miłości płomień.
Nie dość na tem, zawzięty los chciał mojej zguby:
Ledwie zaniósł przed ołtarz święte August śluby,
Z łona rozpaczającej wydarłszy się żony,
Wraca objąć na Litwę rząd mu powierzony.
Na ten odgłos drzę, biegnę, ściskam stryja nogi
I, zwierając się z moich udęczeń i trwogi,
Błagam, by mnie w głąb kraju z swą postawszy żoną,
Przed światem i Augustem chował utajoną.
Oddalam się, uciekam... W tak okropnym stanie
Dogodne moim smutkom znajduję mieszkanie:
W głębi lasów rozległych, dzikich i posępnych,
Na szumiącego Niemna brzegach niedostępnych
Wznosi się gmach odwieczny, ogromny, ponury,
Wodą i wysokimi opasany mury.
W tym to grobie żyjących czas długi zamkniona,
Próżno chciałam ten pocisk wyrwać z mego łona.
Wśród błagań do Twórcy i zatrudnień dziennych,
I wieczorów przewlekłych i nocy bezsennych,
Szukającą pokoju i ulżenia rany
Ścigał zawsze i dręczył obraz ukochany.
Ileż razy odwaga, w mej duszy omdlała,
Czuła potrzebę wsparcia i Ciebie wzywała!

IZABELLA

Z tobą, z rodem, z ojczystym rozłączona krajem,
Częściej daleko do was wzdychałam nawzajem.

BARBARA

Wkrótce smutna wieść doszła i w nasze ustronie,
Że cierpienia skróciły wiek Augusta żonie.
Płakałam czulej, pięknej, łagodnej Elżbiety,
Wielkie z rodu, z cnót większe mającej zalety,
W obcy kraj z łona pieśczonego i blasku wyrwanej,
Kochającej Augusta, wzajemnie niekochanej,
Dni swoje w samotności ciągnącej żałośnie
I na koniec gasnącej w samej życia wiośnie.

IZABELLA

Czcila ją. Nad jej śmiercią jak i ty boleję,
Lecz ta śmierć twą ożywić musiała nadzieję.

BARBARA

Na chwilę serca mego odkryję ci skrytość:
Ośmielonej miłości ustąpiła litość,
Lecz rozważa na sroższą wydała katuszę
Tak długimi walkami zmordowaną duszę.
Tych śmiertelnych udęczeń spełniałam dwa lata,
Gdym przed zamkiem ujrzała nagle twego brata.
Na czele twego pułku, świetną stałą zbrojny,
Z moim stryjem z północnej wówczas wracał wojny
Jakież uczułam w sobie na ten widok drzenie!...
Zapłoniałam się, zbladłam... utraciłam tchnienie
I zaledwie nieśmiało mogłam podnieść oko
Na tę twarz, w moim sercu wyrytą głęboko.
Na jego czole, dumnym z pierwszego zwycięstwa,
Widziałam świtający dla Polski wiek męstwa,
A w uśmiechu łagodnym, co serce porywa,
Szczęście przyszłe rodaków czytałam szczęśliwa.
Ach! Jakże trudną wówczas było dla mnie chwałę
Odrzucić jego miłość, tak czystą i stałą!
Bałam się i pragnęłam usłyszeć wyznanie...
Usłyszałam... Powinność przemogła kochanie:
Kilką słowy zniszczyłam nadzieje Augusta;
Lecz mój wzrok, mój głos drżący, zdradził moje usta.
Odtąd w rosnącej coraz miłości zapędzie
Śledził mnie, szukał, ścigał i... znajdował wszędzie.
Same trudności jego zapęd natężyły:
Wkrótce na swoją stronę skłonił ród mój cały;
Uzbroił się stryjowski przeciw mnie rozkazem:
Walczyłam z krwią, z przyjaźnią i miłością razem.
Jeszcze mu przywodziłam na pamięć sto razy
Ojczyznę, prawo, chwałę, Zygmunta zakazy,
Jeszcze byłam gotowa (ty dasz temu wiarę)
Z uczucia najdroższego uczynić ofiarę...
Lecz na koniec Augusta rozpacz i cierpienie,
Śmierci nad głową jego rozpostarte cienie,
Przyszłe sieroctwo Polski, przyszłe o tron boje,

Łzy rodziców, jęk ludu i zgryzoty moje
Inną powinność drżącej wskazały Barbarze:
Uległam... naszą wiarę przyjęły ołtarze.

IZABELLA

Jakąż ulgę, ściganej bronią zapalczywą,
Przyniósł mi wówczas odgłos, że jesteś szczęśliwą.

BARBARA

Śmierć Zygmunta, na którą płacze Polska cała,
Nadto krótkie dni szczęścia mojego przerwała.
Kiedy August, w najcięższej pograżon żałobie,
Jechał oddawać smutną cześć na ojca grobie
I z bojaźnią przyjmować panowania brzemie
Po Królu, co pół wieku naszą wstawił ziemię,
Drżąc o męża losy, pozostając w Wilnie,
O tę go tylko łaskę błagałam usilnie:
Żeby mnie nie otaczał blaskiem majestatu
I szczęścia swej Barbary nie ogłaszał światu.
Kiedy powrotu jego czekam niecierpliwa,
Niespodziany mnie rozkaz do stolicy wzywa.
Drżąc, żegnam drżących, wszystko nieszczęście mi wróży...
Smutną mi wieść przynosi każdy krok podróży.
Z trwogą do nieznanego przybliżam się miasta...
Na widok jego murów przełęknięcie wzrasta.
Wjeżdżam. Tłum ludu niemy otacza mnie wkoło:
Każde oko mnie śledzi, każde grozi czoło.
Przez cóż mogłam zasłużyć na ziomek nienawiść?
Jeśli w nich blask mój przyszyły wczesną rodzi zawiść,
Zrzekam się go: żyć pragnę nieznanoma światu,
Mniej ziomekom nienawistna, miłsza twemu bratu.
Ach! czyliż przyda szczęścia ten blask zazdroszczony.
Dla siostry Izabelli, dla Augusta żony?

IZABELLA

Tron ci nie przyda szczęścia, lecz nasze podwoi.
Stałość równie dziś tobie, jak i nam przystoi.
Serce Króla przyśpieszyć twój triumf kazało,
Dokona on szczęśliwie, co rozpoczął śmiało.
Już Litwa Polsce cnoty ogłasza Barbary,

Czoło mężów popiera Augusta zamiary,
Za nim jest wojsko, większa Senatu połowa,
Zebrzydowskiego stałość, Kanclerza wymowa;
Nade wszystko Tarnowski, mądra jego rada
Działaniom tronu cechę dojrzałości nada.
Naród praw swoich strzeże i przodków zwyczajów,
Lecz kocha Króla, pragnie spokojności w kraju;
Mężów, co mnie wspierali na węgierskim tronie,
Doświadczoną gorliwość i za tobą skłonię.
Wódza ich, co przy zdaniu swem upornie stoi,
Znam cnotę, a Barbara cnoty się nie boi.
Lecz równie jak nadziei przeszkód ci nie taję:
Nowy związek w stolicy na Króla powstaje,
Podnieca go zapewne Wiednia pomoc skryta...
Bona jest głową jego, a ramieniem Kmita.
Mniej straszne są nikczemnych zwolenników tłumy,
Bona jest najstraszniejszą... któż nie zna jej dumy?
Wszyscy złotu jej służą, jej zemsty się boją,
Jej zręczność, jej... niestety! ona matką moją!
Ale niebo za nami, nie trwóźmy się niczem.

SCENA III

BONA, BARBARA, IZABELLA

BONA (DO BARBARY)

Tyżes tu! z moją córką? przed mojem obliczem?
I jakimże się czołem narażasz zuchwale
Na gniew twojej Królowej i na matki żale?
Ty, co z cieniów sieroctwa i ze smutków łona
Do blasku względów moich nagle wyniesiona,
W miejscu wdzięczności, podstęp knując przeniewierczy,
W pierś, co cię ożywiła, wlałaś jad morderczy...
Ty, podła zwodzicielko! poddanko zuchwała!
Coś mego syna w miłość podejściem wplątała,
W miłość, co go w dniu jednym pozbawiła chwały,
Jaką lat kilku cnoty były mu zjednały!

W miłość nieszczęsną, której wieść serce rozdarła
Konającego ojca i grób mu otwarła!
Śmierci tej, która Polskę nabawia rozpaczą,
Która trony zasmuca, której ludy płaczą,
Tyś pragnęła! Ty jedna z tej śmierci się cieszysz,
Cel wzdychań twych i zbrodni, tron już osiąść śpieszysz.
Nie śpiesz się! Umarł Zygmunt, ale Bona żyje;
Ja to pasmo zrad ciemnych przed światem odkryję...
Te wątle ślepej dumy budowy obale,
Ciebie oddam zgryzotom i syna ocale.

BARBARA

Nie, pan! Zgryzot serce nie dozna Barbary,
Nie ujdę prześladowań, lecz nie godnam kary.
Próżno się z wyrzutami zbrodni moich szerysz,
Ja się do niech nie czuję i ty im nie wierzysz.
Los, tron i moje życie w rękach może Bony,
Lecz upodlić nie zdoła nikt Augusta żony.
(ODCHODZI)

BONA (DO IZABELLI)

I tyż, coś się z miłości dla twej krwi wyzuła,
Na matki, brata, własną zniewagę nieczuła,
Śmiesz milczeniem Barbary dumę uzuchwalać?

IZABELLA

Śmiem, matko, nad niewinnej losem się użalać!
I onaż by to mogła tronem się omamić,
Upodlić się podejściem, niewdzięcznością splamić?
Zasady jej są święte, szlachetne, niezmiennie...
A jej serce tak czyste, jak to światło dzienne!
Którejże córce Króla lub Królowej świata
Śmielej bym powierzyła szczęście mego brata?
Ach! gdyby te łzy moje mogły... ale nie, nie.
Widzę twój wstręt na samo Barbary wspomnienie.
Pozwól przynajmniej córce...

BONA

Idź, córko odrodna!
Nie mająca cnót przodków, chwały ich niegodna!

Umysł twój pospolity, słaby i spodlony,
Nigdy mi się nie zdawał zdolnym do korony!
Z niej słusznie dziś wyzuła, knuj zdradę nikczemną,
I za swoją Barbarę, jeśli śmiesz, walcz ze mną!
Precz mi z oczu!...

SCENA IV

BONA (SAMA)

O hańbo! o srogie męczarnie!
Barbara z grózb się moich urąga bezkarnie!
Syn mnie unika, córka na mnie się sprzysięga!
Gdzież moja dawna chwała, znaczenie, potęga?
Jaż to, co wśród powodzeń, triumfów i cześci,
Dzieliłam tron z największym Królem lat trzydzieści,
Ja, com w Sejmach, w obozach, w Senacie, w kościele
Postawiała stworzenia rąk moich na czele,
I przez dary, przez postrach, przez tajemne wpływy,
Jednem skinieniem wiodła ten naród burzliwy?
Dziś, tracąc tylolewnych trudów korzyść całą,
Mam cierpieć wyżej siebie Barbarę zuchwałą?
Mam - niewolnica z matki, z Królowej - poddana,
Wzgardzona w kraju własnym, w obcych zapomniana,
Czołgając się przed tymi, co drżeli przede mną,
W smutkach i poniżeniu wlec starość nikczemną?
Stać się miłości syna płochego igrzyskiem,
Ofiarą nieprzyjaciół, świata pośmiewiskiem?...
Ale czegoż się lękam? Nie jestemże Boną?
Nie, woleż raczej umrzeć, niżli żyć wzgardzoną!
Tak jest, nim umrę jednak, wprzód swego dokażę:
Odepchnę ją od tronu, lub go krwią jej zmażę...
Jej śmierć... Monty... mój rodak... przy boku Barbary...
Zręczny, chciwy i pewien, że uniknie kary...

SCENA V

BONA, KMITA

BONA

Cóż więc, Kmito? Ów Senat z narodu wyborem
Czegóż swoim na Króla dokonał oporem?
Gdy wy czas drogi, krótkim przeznaczon obradom,
Poświęćcie namysłem, pogróżkom i zwadom,
On sprowadza Barbarę, mianuje swą żoną,
Mieści w zamku i wkrótce ozdobi koroną.
Nie król to jest niezgiętym, jak go Sejm ogłasza, -
Śmiały go uczyniła niedołężność wasza!
Czemuż krył przed Zygmuntem swą miłość z Barbarą?
Poślubioną jej czemuż nie chełpił się wiarą?
Czyż ojciec, co go kochał, Król, co mu pobbążał,
Więcej poszanowania i trwogi mu wrażał,
Niż Senat, co rzymskiemu w swej równa się dumie,
Niż naród, który jeszcze wolnym się rozumie?
Wolnym! Po cóż brzmi w ustach to wolności hasło,
Gdy przywiązanie do niej w sercach już wygasło?
Wyrzeczcie się jej raczej! strąćcie w jednej chwili
Ten skarb, który przodkowie krwią swoją zdobyli.
Obranego monarchę uznajcie za pana,
Pozwólcie, niech wam jego króluje poddana!
Sam idź, klękaj z tą Laską przy jej majestacie,
Z którąś niegdyś jej ojcu przodkował w Senacie.
Idźcie, i czołem bijąc pani nowej,
Stańcie się godni takiej, jak ona, Królowej!
Niechaj krewnych Barbary i słuźalców zgraja,
Co kazi serce Króla, pochlebstwuy upaja,
Otoczy tron i pierwsze posiedzie urzędy,
A stary wódz u progu niech zebrze o względy.
Nadzieje zasłużonych, te rozległe włości,
Niech się staną zaptatą ulegań, podłości.
Ów, co wyrocznia Króla, dworu jest półbogiem,
Wiecznym Bony i wszystkich przyjaciół jej wrogiem,
Dumny Tarnowski niechaj rozkazuje Kmicie!

KMITA

Nie, pani! Wolność dla mnie miłsza jest nad życie.
Wiem ja, że w tej tak ważnej dla narodu chwili,
Jak ty, tak wszyscy na mnie oczy obrócili.
Chwalebna twa gorliwość, lecz próżna obawa.
Utrzymam godnie ludu i Senatu prawa,
Skróćę młodego Króla przywłaszczoną władzę:
Wszystkom wcześniej przewidział, wszystkiemu zaradzę.
Milczy Sejm, lecz pomocy skrycie mi użycza.
Straszną burzę poprzedza ta cisza zwodnicza.
Sam Król popędliwością, ściąganiem Barbary,
Jątrzy naród i wspiera gorliwych zamiary;
Rzym zezwala na rozwód, lud rozvodu woła,
Za rozwodem polskiego jest głowa kościoła,
W Senacie, w posłów izbie, w namiotach żołnierzy,
Wystańców orszak ducha zbawiennego szerzy.
Wcześniej na przewidzianą gotując się wojnę,
Ściągam skrycie z powiatów szlachty hufce zbrojne,
Zwiększą je liczni dworów naszych wojownicy
I mieszkańcy rządzonej przeze mnie stolicy.
Wszyscy są wierni tobie, Ojczyźnie i sławie,
Będą walczyć pode mną i w narodu sprawie,
Dla oparcia się ślepym Augusta zapędem,
Mającego poświęcić kraj młodości błędem.
Jakież jest potężniejszy, jakież świętszy sposób
Nad ten związek szanowny pierwszych w Polsce osób,
Przeciw sile, przy prawach obstających śmieie,
I własną Króla matkę mających na czele?
Tak, pani, Król niegodnej musi zrzec się żony,
Albo z tronu Jagiełłów zostanie strącony...

BONA

Matką jestem, mogłabym chcieć upadku syna?
Za cóż go karać? Miłość - jego cała wina.
Wróci nad sercem swoim cniecie panowanie,
Jeżeli oddaloną Barbara zostanie.
Uwieźmy ją: ten zamysł uda się nam snadnie;
Niech ją przegrodzą Tatry, nim księżyc zapadnie.
Karol, władający berłem zachodniego świata,
Przeznaczając Królowi córkę swego brata,

Ukryje zwodzicielkę w swych państwach obszernych
I, jak Cesarz, nagrodzi przyjaciół mu wiernych.
Ja podam środki, złoto trudności przełamie...
Uważających zastąpi bohatera ramieniem.
Tak; ty sam przyjmij na siebie tę ważną wyprawę:
Powróć Króla ojczyźnie, a Królowi sławę.

KMITA

Co? ja!... pierwszy urzędnik, naczelnik Senatu,
Stróż pokoju w stolicy, stróż praw majestatu,
Miałbym sam być przywódcą gwałtu i bezprawia?

BONA

Nie jest praw gwałtciem, kto ojczyznę zbawia!
Sam okrytego sławą nie narażaj czoła,
Jedno twoje skinienie wszystko sprawić zdoła.
Rycerze, poświęceni swojemu wodzowi,
Imię twe tając, rozkaz wypełnić gotowi.
Ta szlachta...

KMITA

Wszyscy wodza swojego są godni.
Polak nie jest zrodzonym do nikczemnej zbrodni!
Jeżeli Karol usług tak podłych wymaga,
Niech przez nie wierników jego wstawi się odwaga.
Okazać ją dla ciebie ja będę miał pole
W szeregach wojowników, w Senatorów kole.

BONA

Czyń jak chcesz. Znam twą przyjaźń, spokojną być mogę;
Trzebaż takim, jak Kmita, ukazywać drogę?...
(KMITA ODCHODZI)

BONA (SAMA)

Potrzebną mi do czasu wspierajmy zuchwałość,
Sama go w przepaść wtrąci nierozważna śmiałość.
Wiem, że nie mnie, lecz własnej dogadza on dumie.
Lecz Bona pysznych użyć i ukarać umie.
Dziś płaszczyć mi się będzie ta dusza wyniosła...
Idźmy austrijackiego wyrozumieć postać.

Zgodne są w części z memi Karola zamiary:
Pozbądźmy się kochanej od króla Barbary,
Katarzynę ponurą osadźmy na tronie...
Z czasem ona i Cesarz służyć będą Bonie!...
Lecz głaszczmy jego dumę, że przez córkę brata
Mieć będzie wpływ do Polski, jak ma do pół świata.
Tak każdy swój cel mając, niech memu dogadza,
I sam siebie uwodzi, myśląc, że mnie zdradza.

AKT II

SCENA I

AUGUST, MINISTROWIE, STRAŻ

AUGUST

Wy, rządu naczelniki, wodze, Senatory,
Słudzy praw, swobód stróże, narodu podpory,
Przez których głos i ramię August Polską włada,
Spełnijcie, co uchwalił Król i Wielkorada.
Ty... daj odpowiedź posłom północnego Cara,
Że mnie płonna sojuszów nie złudzi ofiara.
Niechaj wprzód jęczący pod jarzmem poddaństwa
Wróci Smoleńsk, od mego oderwany państwa,
Wówczas może mu nie być pokój odmówiony,
Wówczas może krwi związek, nasze łącząc trony,
Zbracić, pod słodkiem berłem naszej Katarzyny,
Niepodległych Polaków z bitnymi Rusiny.
Ty... przybyłym książętom z Rygi i Mitawy
Króla i Sejmu wyrok idź odnieś łaskawy:
Mając wzgląd na ich ucisk, prośby i pokorę,
Te kraje pod opiekę berła mego biorę.
Niech na imię Augusta, w pokoju i chwale,
Wilhelm Inflanty rządzi, Gottard - Semigale,
A odtąd je potęga moja ubezpieczy
Od napaści Zamorców, i Ścienników mieczy.
Ty... Sieniawskiemu pošlij rozkaz państwa stanów,
Żeby wojskiem, strzegącym granic Ottomanów,
Podłego wiarołomcę, Iennika Stefana,
Co zrzekł się ojców Boga, zdradził swego pana,
Strącił z hołdującego nam Wołochów księstwa,
A znanego Polakom z wierności i męstwa
Wzniósł Aleksandra, świętą związał go przysięgą
I od gromów Sztambułu Polską wsparł potęgą.
Ty... idź, książąt dzierzących Prusy i Pomorze
Obwieść, niechaj na moim dziś stawią się dworze,

I w dniu, który Augusta szczęściu poświęcony
Ma uwieńczyć koroną czoło jego żony,
Swoim blaskiem świetności przyczyniając nowej,
Niech razem z swoim królem złożą hołd Królowej.
Rozkazów tych zalecam rychłe wykonanie,
Idźcie... Niech straż odejdzie... Tarnowski zostanie.

SCENA II

AUGUST, TARNOWSKI

AUGUST

Przyszedł na koniec moment dla mnie upragniony,
Gdy, ciężącą składając powagę korony,
Mogę ciebie powitać po długim rozdziale
I z przyjacielem serca mówić poufale.
O ty! któryś mi dawał wzory i nauki
Trudnej bojów, trudniejszej panowania sztuki,
Ty, coś mię natchnął cnoty i sławy zapałem,
Ty, którego po ojcu najwięcej kochałem,
Ach! czemuż, gdym, dotknięty ciosy najsroźszemi,
Stracił, com najdroższego posiadał na ziemi,
Gdy mnie żal mój obarczył i berło dwóch ludów,
Nie mogłeś wówczas dzielić moich łez i trudów!
Chciałeś być, mimo wiekiem osłabione siły,
Gdzie nam niebezpieczeństwa największe groziły,
Gdzie Tatarzyn, Zygmunta śmiercią ośmielony,
Chciwe trupów i mordów rozpuszczał zagony.
Dopiero wybawiwszy przeklęte Podole,
Wracasz o państwie radzić w prawodawczym kole.
Jakież tu opiekuńczy anioł ciebie zsyła!
Nigdy mi potrzebniejszą twa pomoc nie była.
Co mówię? gdym już Królem - i zawsze, i wszędzie
Obecność Tarnowskiego potrzebną mi będzie.
Nie, nic nas nie rozdzieli: mam jeszcze nadzieję,
Że świetne szczęścia Polski wrócą się koleje,

Gdy Ten, co się jej losem opiekuje w niebie,
Odejawszy jej Zygmunta, zostawi mi ciebie.
Od twojej dziś mądrości wsparcia tron mój czeka:
Szczęściem Królów jest przyjaźń wielkiego człowieka.
Prowadź serce Augusta, dla ciebie wylane,
Bądź mi ojcem, ja ojcem narodu zostanę.

TARNOWSKI

Co, panie! twoja dusza mojej się udziela?
Jesteś Królem i kochasz jeszcze przyjaciela!
Łzą radości napełniasz jeszcze starca oko,
Który już myślał, w żalu pogrążon głęboko,
Że jego całe szczęście i nadzieja cała
W grobie, razem z Zygmuntem zamknięta została.
O ty! osierociałych nadziejo jedyna,
Augustie, ty utrzymasz sławę jego syna.
Te wylania się twoje, te gorliwe chęci.
Te łzy, któremi składasz hołd ojca pamięci,
Wskazują w tobie duszę królowania godną
I są rękojmią szczęścia Polski niezawodną.
Ach! nie ostygaj nigdy w tym świętym zapale
I panuj tak chwalebnie, jak myślisz wspaniale.
Niechaj Król Królów twoje przedsięwzięcia ziści
I długo da ci zbierać prac twoich korzyści.
Wszystko ci sprzyja: z sercem, zrodzonym do cnoty,
Łączysz męstwo rycerza i króla przymioty;
I oręż i rząd w Litwie młodość twoją wstawił.
Ojciec po długoletnich trudach ci zostawił
Kraj rozszerzony, żyzny, ludniejszy, spokojny,
Wojsko wierne, waleczne, nawykłe do wojny
I dziedzictwo ci droższe, niżli to oboje:
Przywiązanie narodu i przykłady swoje.
Dotąd po nim łzy ludu jeszcze płyną, Panie!
Osuszyć je powinno twoje panowanie.
A jeśli być nie może Zygmunt zapomniany,
Niech pod tobą nie czuje Polska Króla zmiany.
Ten jest, panie, cel główny twojego zawodu!
Poprzysiągłeś w obliczu Boga i narodu...

AUGUST

Ach, jeszcze poprzysięgam tobie, przyjacielu,
Że, mając tylko dobro Polaków na celu,
Nie przestanę być nigdy wiernym twoim radom,
Świętym państwa ustawom i ojca przykładom.

TARNOWSKI

Wiem ja, że twoja dusza tkliwa i wspaniała
Chęcią uszczęśliwienia ludu swego pała;
Lecz jakże rzadko ciągła wytrwałość ją wieńczy!
Na jakież wystawiony burze wiek młodzieńczy,
Ileż ponęt zwodniczych ma najwyższa władza!...
Jak często z drogi cnoty jeden błąd sprowadza!
Ileż walk, trudów, cierpień, ofiar i przymusów
Kosztuje piękny wieniec Trajanów, Tytusów!
Ten, komu milionów oddana opieka,
Równie być winien cnotą wyższy nad człowieka,
Musi często poświęcać narodu potrzebie
Najdroższą skłonność serca i rzec się sam siebie;
Miałżebyś więc odwagę?...

AUGUST

Tak jest, mam ją stałą:
Spełnię wszystko, co z moją zgodnem będzie chwałą,
Wszystko, czego by tylko kraj przez twoje usta
Słusznie dla szczęścia swego żądał od Augusta...
Lecz się nie boję... tak jest, tego się nie boję,
Żebyś ty chciał wydzierać mi Barbarę moję,
Ty, coś był dla jej wsparcia, pomocy, obrony,
Jak anioł pocieszyciel, od nas upragniony,
Którego od przesądów gminnych umysł wolny
Mój wybór i jej duszę sam cenić jest zdolny,
Któryś ją cieszył, wspierał w nieszczęściach, załobie...

TARNOWSKI

Oddaję hołd jej cnocie, przymiotom, osobie.
Księżniczka, której mężny ród w dziejach się wstawił,
Której ojciec chwalebna śmiercią naród zbawił,
Chlubna siostry przyjaźnią i brata wyborem,
Jest zapewne płci swojej ozdobą i wzorem.

AUGUST

Ach! znać ją, z nią żyć, myśli jej przenikać trzeba,
By wierzyć, jak do bóstwa zbliżyły ją nieba.
Ta postać, co zachwyca i zniewala razem,
Jeszcze słabym jej pięknej duszy jest obrazem.
Ten wzrok, ten głos, ten uśmiech i ta twarz czarowna
Jej dobroci anielskiej jeszcze nie wyrówna.
Gdziekolwiek zwróci jasne i łagodne czoło,
Ulęgę, radość i szczęście rozlewa wokoło;
Sama urok kochania zdolna jest utrwalić,
Wzniesić duszę, podbić rozum i serce zapalić
Jej życia jest potrzebą cnoty miłość święta
Namiętnością jest przyjaźń jej głosem natchnięta.
Ufność bez granic, szczerłość i zbytek tkliwości
Są tej wyniosłej duszy niedoskonałości.
Gdyby mi dziś wybierać jeszcze było trzeba,
Gdyby pierwszy raz widzieć dały mi ją nieba,
Ty, co ją znasz, ty, pełen czci, cnotom jej winnej,
Życzylebyś mnie żony, Polsce matki innej?
Cóż, gdy związki...

TARNOWSKI

Te związki?...

AUGUST

Są prawne, są święte,
I z pasmem chyba moich dni będą przecięte.
Nic nie zdoła do podłej zniewolić mnie zdrady:
Łzy matki, wyrok Sejmu, twoje nawet rady.
Lecz ty, coś wlewał we mnie twą cnotę surową,
Samże byś mnie gorszącą skłaniał dziś namową,
Abym tę, co się dla mnie poświęciwszy cała,
Swój byt, swój los, swą sławę w ręce me oddała,
Skazując na nieszczęście, rozpacz i sromotę,
Za to karał, że w moją śmiała wierzyć cnotę?
Byłżeby godzien twego szacunku i serca
Król, gnębiący niewinność, i mąż przeniewierca?
Ale nie!... Ufam twojej cnotcie i przyjaźni,
Ty pochwalisz mą stałość, zniszczysz me bojaźni,

Ubezpieczysz niewinność, zwyciężysz przeszkody
I pod stopy Barbary schylisz dwa narody.

TARNOWSKI

Gorliwości mej, Królu, doświadczysz w potrzebie,
Nie lękaj się, bym ofiar wymagał od ciebie,
Jakich by dobro ludu i Augusta chwała
Niekoniecznie po sercu twojem wymagała,
Mniej się jeszcze spodziewaj mego pobłażania.
Barbara jest twą żoną, jest godną kochania,
Gdyby jednak te związki być miały powodem
Wojny ziomków z ziomkami i Króla z narodem,
Gdyby ciebie Polacy zagnać mieli śmiałość...

AUGUST

Wówczas bym władzą moją skarcił ich zuchwałość!
Wówczas bym ich nauczył, jakiej kary godni
Poddani, którzy Króla zmuszają do zbrodni.
A jeżeli się targnie na mnie broń ich śmiała,
Jeżeli trzeba będzie, aby krew się lała,
Któryż moczarny wzniósł oręż dla słuszniejszej sprawy?
Będę bronił Barbary, bronił mojej sławy,
Praw męża, praw monarchy, praw samego Boga.
Dotęgnie wiarołomców Jego pomsta sroga!
A jeżeli zwycięstwo zbrodni przeznaczone,
Wolę paść z ręki zdrajców, niż sam zdradzić żonę.

TARNOWSKI

Królowa wchodzi... pozwól...

AUGUST

Idź, idź na obrady:
Wyrozumiej umysły, uprzątnij zawady.
Tobie mojego szczęścia powierzam staranie.

SCENA III

AUGUST, BARBARA

BARBARA

Wszędy cię niespokojność moja ściga, panie!
Odtąd, jak drżącą w mury te wstąpiłam nogą,
Wszystko mię okropnością przeraża i trwogą.
Bezpieczniej szam na chwilę, gdy ciebie oglądam,
Ledwie cię stracę z oczu, znowu widzieć żądam.
Nawet gdy zwracasz na mnie wzrok twój rozczulony,
Czarne przeczucia trują szczęście twojej żony:
Wszystko mi wróży bliską losów moich zmianę,
Wszystko, że się na zawsze z Augustem rozstanę.
Ale po cóż te lube miejsca opuszczałam,
W których pierwszy raz ciebie, Auguście, ujrzałam!
Gdzieśmy złączyli serca i jestestwa swoje,
I gdzie tak szczęśliwymi byliśmy oboje?
Tu, w którą stronę spojrzę, w którą zwrócę kroki,
Same zastraszające rażą mnie widoki:
Wszędzie na nowych twarzach czytam smutek blady,
Wszędzie się zmawiających spotykam gromady.
Ród mój o mnie się lęka, tłum szpiegów mnie zważa,
Tarnowski mnie unika, Bona mi zagraża,
Ta nawet, co chce moje ożywiać nadzieje,
Uczy mnie przez łzy częste, które skrycie leje,
Że same okropności dla mnie przewidywa,
Którym zabiec nie może jej przyjaźń gorliwa.
O ty najczulszy mężu! ty kochanku drogi!
Władco mojego losu! celu mojej trwogi!
Nie odstępuj Barbary... ośmiel duszę moję.
Ja nie życia, lecz ciebie utracić się boję.
Jeżeli trzeba umrzeć, umrę niezachwiata,
Lecz pozwól, bym na twoich rękach umierała.

AUGUST

Co mówisz? żyjemy raczej i żyjemy dla siebie!
Jaż bym cię nie obronił? Jaż bym przeżył ciebie?
Lecz po cóż niepewności mękę jeszcze wznawiasz?

Kocham cię i panuję, - a ty się obawiasz!
Niech się przeciw nam ziemia i piekło sprzysięga,
Żadna już nas rozłączyć nie zdoła potęga,
Dzień ten niebezpieczeństwa będzie dniem radości,
Triumfem twojej cnoty, triumfem miłości!
Dziś twoje piękne czoło koroną ozdobię,
Lub dam za ciebie życie, którem winien tobie.
Dziś dwa narody będą świadkami twej chwały,
Dziś o szczęściu Augusta świat się dowie cały.
A jeśli dotąd Bona śmie grozić Barbarze,
Jeśli cię nie chcą obcy uznawać mocarze,
Jeśli cię Sejm przeraża powagą surową:
Jutro ukłękną wszyscy przed polską Królową.

BARBARA

Toż myślisz, że mi może być miłą ta chwała,
Której bym z narażeniem dni twych nabywała?
Gdy niebo mi pozwala twe serce posiadać,
Nic już nie mogę zyskać, a wszystko postradać.
Zdołaż który z śmiertelnych, zdołażają niebianie
Pomnożyć moje szczęście i moje kochanie?
O, mężu! jeśli moje łzy cię zmiękczyć mogą,
Opuść ten zamysł, odwróć tę nawałność srogą
I pozwól, niechaj w moim szczęśliwym ukryciu
Nie drzę o wszystko, co mam najdroższego w życiu.

AUGUST

I jaż mógłbym ukrywać światu bez sromoty
Tyle doskonałości, powabów i cnoty?
Jaż bym zniósł, żeby na tron nie była wzniesiona
Przyszła matka Jagiełłów i Jagiełły żona?

BARBARA

Błagam cię więc, przynajmniej odłóż te zamysły.
Pozwól, niech czas wzburzone ostudzi umysły,
Niechaj mnie naród pozna wprzód, nim da wyroki,
Czym warta z tobą dzielić ten stopień wysoki,
Niechaj pierwsze twojego panowania lata,
Odkrywając tę Boską duszę w oczach świata,

Natchną lud, łaskawością twoją zwyciężony,
Że ta, którą ty kochasz, jest godną korony.

AUGUST

Nie... dziś... umrzeć lub stwierdzić trzeba nasze śluby,
Sama zwłoka byłaby krokiem do twej zguby.
Wkrótce mem uleganiem dumniejsi poddani
Jawny rokosz podniosą przeciw swojej pani;
Wkrótce, przed ich zuchwalstwem w cieniach się kryjącą
Od tronu i od łoża mego odtrąca,
Albo ich wściekłość... mogę wspomnieć bez zadrzenia?

BARBARA

Mężu! niech wszystkie na mnie zwałą się cierpienia,
Niech naród na mnie samą zwróci miecz swój mściwy,
Ale niech August żyje, niech będzie szczęśliwy!
Jakież ludy mego potrzebują życia?
Skazana ciężar smutków dźwigać od powicia,
Z odwagą przyjmę niebios wyroki surowe;
Lecz zniosę, byś ty za mnie narażał swą głowę?
Zniosę, by moje smutne losy tamowały
Bieg świetny bohatera w samej wiosnie chwały,
Ktoregoż dwa narody ojcem swoim głoszą,
Który był ich obroną i ma być rozkoszą?
Ach! opuść nieszczęśliwą...

AUGUST

I samaż chcesz?

BARBARA

Panie!
Widzisz tży moje... przebac mi to obłąkanie.
Nie opuszczaj mnie... gińmy albo żyjmy z sobą.

SCENA IV

BONA, AUGUST

BONA (DO BARBARY)

Zostaw nas. - Chcę na chwilę mówić sama z tobą.
(BARBARA ODCHODZI)
Zbliż się synu i matki posłuchaj cierpliwie.
Szczera i śmiała mowa może cię zadziwić,
Nie przerywaj mi jednak, mając to na względzie,
Że ten mój głos do ciebie ostatni już będzie.
Ledwieś objął na grobie ojca panowanie,
Zaraz o twojej ku mnie przeświadczam się zmianie:
Już od moich uścisków powoli odwykasz,
Taisz mi swe zamysły, moich rad unikasz,
Oburzasz się na mego znaczenia ostatki,
Masz nawet w podejrzeniu przywiązanie matki.
Co mówię? pochlebny, chcąc twe serce skazić,
Śmieli mnie za szkodliwą tobie wyobrazić.
Niewinna, nic nie powiem na obronę swoją,
Gardzę potwarzą, gniewu twego się nie boję,
Moich tobie dobrodziejstw nie będę wyrzucać,
Na cóż cię mam zawstydząć i siebie zasmucać?
Nie przychodzę ciemniej łaski twojej żebrać:
I to, co dał twój ojciec, możesz mi odebrać.
Godniejsze ma pobudki kroku swego Bona:
Czy kochana od ciebie, czy nienawiedzona,
Matką jestem; na tysiąc śmierci biegnę śmiała,
Bym w przepaść lecącego syna zatrzymała.
Lecz jeśli twoja dusza, na głos prawdy głucha,
Z ust ci niemiłych rady zdrowej nie usłucha,
Wzięłam już przed się zamiar i tego nie zmienię!
Nie będę dłużej patrzeć na syna zhańbienie.
Dziś o losie Barbary ma być wyrok dany,
Dziś usłyszysz odpowiedź twoją państwa stany,
Która twoich przeznaczeń szalę ustanowi.
Długo tając swą miłość mnie i Zygmuntovi,
Sam poddanę niegodnąś wiecznych związków sądził
I błędząc, sam przynajmniej czułeś to, żeś zbłądził.

Teraz mówisz, żeś zawarł śluby z nią tajemne.
Czy tak jest lub nie, w spory nie wchodzę daremne.
Łatwo się uwieść daje młodość nieostrożna,
Większy to błąd, lecz jeszcze poprawić go można.
Dziś dopiero twój upór występkiem się stanie,
Okropne jego skutki zważ i zadrżnij na nie!
Zaklęć i łez rodziców nie wspominam tobie;
Na matkę mało zważasz, a ojciec już w grobie,
Wymowniejsze od moich wystawią ci usta,
Ile krzywdzi ten związek Polskę i Augusta.
Wiesz, jak się nań sąsiedzkie oburzają trony,
Wiesz, że krwią i przyjaźnią z nami połączony
Cesarz chce z Izabellą dzielić tron zachodu,
Jeśli ty Jagiellonów sam nie splamisz rodu.
Wiedz jeszcze (co mi teraz powierza tajemnie),
Że córkę swego brata daje ci przeze mnie.
Mamże ci świetność tego wystawiać małżeństwa?
Znasz ją sam. Waż korzyści i niebezpieczeństwa,
Smutnym ojca twojego naucz się przykładem,
Jak straszna z tak potężnym nieprzyjaźń sąsiadem.
Cóż on zyskał, ślubując pierwszej żonie wiare,
Że nad krewną cesarską przeniósł swą Barbarę?
Postradał sprzymierzeńca, ściągnął na koronę
Dwie wojny, austrijacką zemstą podżegnione,
Walczył odmiennem szczęściem i nierówną mocą
Lat cztery nieprzerwanie, z wschodem i z północą.
Okrył kwiatem swej młodzi utarczek plac krwawy,
Stracił Smoleńsk i swojej nadwerężył sławy.
Na koniec z roztropności, z musu, czy z bojaźni,
Którego sam obraził, sam błagał przyjaźni;
I w murach Wiednia pokój wznawiając przerwany,
Podwójnym związkiem Słowian połączył z Germany.
Odtąd zaczął dopiero dni szczęścia i chwały,
Które mu ojca ludu imię pozyskały.
Lecz błędzisz, jeżeli mniemasz, że podobna wina
Równe by tylko kłęski ściągnęła na syna:
Zygmunta osłaniała dzieł i lat powaga,
Twój wstęp do królowania baczności wymaga;
Ojca tron był wzmocniony, twój się jeszcze chwieje;
Za nim były zastugi, za tobą nadzieje.

On zaślubił księżniczkę udzielnego państwa,
Twoja Barbara w jarzmie zrodzona poddaństwa;
Wówczas król Czech i Węgier był z krwi Jagiellonów,
Dziś brat Cesarza obu posiadaczem tronów;
Maksymilian tylko był Germanów głową,
Karol dziś nad Europy panuje potową;
Państwo Niemców do szczytu potęgi się wzbiło,
Polsce ziem, nieprzyjaciół, bezrządu przybyło.
Wnieś więc, jaka dziś czeka ją i ciebie dola,
I wybieraj: - opiekę, lub zemstę Karola.

AUGUST

Cesarz łatwo przewidzieć mógł odpowiedź moję:
Opieki jego nie chcę, zemsty się nie boję;
Sojuszów i przyjaźni dochowam mu święcie,
Lecz jeśli miał kiedy dumne przedsięwzięcie
Mnie dawać prawa, naród zakłócać spokojny,
Do odparcia napastnej gotów jestem wojny.

BONA

Toż ci Rusinów, Szwedów i Tatarów mało?
Jeszczeż na bój z Germany narażasz się śmiało?
W coż ufasz? Przez małżeństwo, coś nowo skojarzył,
Potężnym sprzymierzeńcem pewnieś kraj obdarzył?
Nie! i owszem, z monarchów dawnej Polsce chętnych
Zrobiłeś nieprzyjaciół, albo obojętnych.
Związki te więc gorliwość ziomków ci zjednały?
Nie! przeciwko nim naród oburza się cały.
Kryjesz się, nieszczęśliwy, w cieniach twego domu
Od grożącego tobie w sali obrad gromu.
Już się ofiary swobód ubiegają nowe,
Kto z nich pierwszy, na miecz twój narażając głowę,
Prawa Polaków, sławę Jagiełłów ocali,
Zgładzi wstyd Króla, kłęski od kraju oddali.
Jakże opór powszechny złamać będziesz zdolnym?
Jak narzucisz królową dwom narodom wolnym?
Czy żelaza do tego użyjesz, czy złota,
Podłości lub tyraństwa czeka cię sromota!
Lecz na tyle walk, cierpień i zgryzot, niestety,
Dla kogóż się narażasz?... dla jednej kobiety!

Dla niej poświęcasz swoje obowiązki, chwałę,
Swój ród, swych sprzymierzeńców, tron i państwo całe!
I ten to August sławą okryty za młodu,
Syn największego z Królów, nadzieja narodu,
Co swą pamięć uświetnić miał w potomne lata,
Stanie się hańbą tronu i pogardą świata?

AUGUST

Jakże to? gdybym zgwałcił najświętszą powinność,
Stargał ślub, zdradził ufność, pogwałcił niewinność,
Gdybym tę przewierstwem sam zgubił zbrodniczem,
Którą bronić przyrzekłem przed niebios obliczem,
Gdybym, krzywoprzysięstwem podwójnym zhańbiony,
Wyrzekł się kochającej i kochanej żony
I zaraz inną kochać obiecywał śmiało,
Przeciw której by serce me się oburzało,
Gdybym w zakamieniałych piersiach na zgryzotę
Ułumił wstyd i czułość i wiarę i cnotę:
Wówczas to byłbym godzien władać państwa sterem,
Byłbym wielkim człowiekiem, byłbym bohaterem?
Niech zginie ta dworaków nauka obrzydła!
Inne są w mojej duszy wyryte prawidła:
Prawdziwie wielkim tylko być może Król prawy,
A nie splamić się zbrodnią jest wstępem do sławy.
Nie zdradzę tej, co w moje oddała się ręce,
Dla niej mój tron, spokojność i życie poświęcę.

BONA

Nieprawne próżno prawem upoważniasz śluby,
Za hasło bierzesz cnotę i z niej szukasz chluby.
Miłość to, miłość swemi uroki łudząca
Zaslepią twoją młodość i w przepaść cię wtrąca,
Ona to cię pocieszać przyrzeka do zgonu,
Ze wszystkich klęsk narodu, z nieszczęść wszystkich tronu.
Ach, synu! i ty ufasz w szczęścia tego trwałość,
Które czczym omamieniom powierzać masz śmiałość?
Zawszeż u nóg Barbary, czekając wyroku,
Będziesz czytał zbawienie albo śmierć w jej oku?
Czyż nie zadrżysz naówczas, gdy ten blask zwodniczy,
Który ci w drodze życia sam dziś przewodniczy,

Gasnąc nagle, na ciemnym obłąkań przestworze,
Wskaże ci samo cierpień, nieszczęść, zgryzot morze?
Obyś, za błąd przynajmniej sam ponosząc karę,
Szczęśliwą przez ten związek uczynił Barbarę!
Ale niestety! Synu, mimo twojej woli,
Ty sam sprawcą i świadkiem byłbyś jej niedoli.
Czyżby jej niespokojność szczęścia jej nie struła?
Czyżby, ciebie kochając, mogła być nieczuła
Na twoją hańbę jawną, na tajone smutki,
Na straszne gniewu swoich, wzgardy obcych skutki,
Na wyrzuty, na klęski, na krew swoich ziomek
I na los z niej się zrodzić mających potomków?
Zawsze by przełęknioma widziała, niestety,
Miecz twej głowie, jej piersiom grożące sztylety.
Kto wie? Polak, w zapału ślepego zapędzie,
Między nią i Ojczyzną czyż wahać się będzie?
Wróc jej, wróc to, z któregoś ją wydarł, ustronie,
A stokroć w niem szczęśliwszą będzie, niż na tronie.
Los i dni jej ubezpiecz, zapomnij o wdziękach...
Wszystko jeszcze poprawisz, wszystko w twoich rękach.
Skrusz więzy, Rzym nie przeczy, naród się domaga,
Żona zezwoli, matka ze łzami cię błaga.
Powszechną radość wróci jedno twoje słowo,
Zacznesz panować, Polska zakwitnie na nowo.
Jednego mi niebiosy dały tylko syna;
W nim moja rozkosz, chwała, pociecha jedyna.
Jakież, prócz jego szczęścia, znam szczęście? O Boże!
On mi sam łzy wycisnął, sam je otrzeć może.
Wzrok mój, który okryją wkrótce wieczne cienie,
Oby jeszcze... Lecz widzę twoje rozrzewnienie!...
Idź, idź, głos cię narodu zmiekczy do ostatka;
Samo niebo dokona, co zaczęła matka.
Niech wzrok twój uśmierzy wzburzone umysły,
Pomnij, że dwóch państw losy od niego zawisły.
(AUGUST WYCHODZI)
Nie ufam ni synowi, ni stanom, ni Kmicie,
Monty pewniejsze środki przygotuje skrycie.

ART III

SCENA I

BARBARA, IZABELLA

BARBARA

Co? on milczał? on swojej nie śmiał przyznać żony
I w zawieszeniu naród zostawił zdumiony?!
Widziałaś?... Już więc nawet i wątpić nie mogę.
O smutku! o boleści!

IZABELLA

Uśmierz próżną twogę;
Byłam świadkiem, jak srogą wytrzymał katuszę:
Milczał, ale twarz jego wydawała duszę.
Miałże wybuchnąć? miałże, gromiąc ludu głosy,
Narażać na niepewność swej Barbary losy?
Czekał on, aż się burzy gwałtowność przesili.
Sejm trwa, August nie wrócił, może i w tej chwili...

BARBARA

Czego się, nieszczęśliwa, mam spodziewać jeszcze?
Aż nadto się sprawdzają me przeczucia wieszczę.
Niestety! już ta długa matki z nim rozmowa,
Ten triumf odchodzącej i ostatnie słowa,
Ta, gdy mnie później zegnał, oziębłość Augusta,
Te wymowne wzdychania, te milczące usta,
Rokowały mi drżące... lecz co widzę? Bona?
Zejdźmy...

SCENA II

BONA, BARBARA, IZABELLA

BONA (DO BARBARY)

Czegoż ode mnie stronisz, przełęczniona?
Przystąp, mówić tu z tobą umyślnie przychodzę.
Jeśli sama dać powód mogłam twojej trwodze
I na wstępie, przez moją porywczosć niewczesną,
Zadałam sercu twemu ranę zbyt bolesną,
Już dosyć za to cierpię... Lecz któż nie przebaczy
Królowej - w pierwszym gniewie, i matce - w rozpaczycy?
Wspomnij na porę, mojej pamięci tak lubą,
Gdy byłaś serca mego rozkoszą i chlubą,
Gdy, przyjmując starania przychylnej ci ręki,
Pod mojem okiem w cnoty wzrastałaś i wdzięki.
Kochałam cię, dziś nawet nie kochać nie mogę.
Nie! nie ty moją wzniecasz o Augusta twogę.
Gdyby i ród i wybór jednomyślnych głosów
Losów Polski do jego nie przywiązał losów,
Gdyby mniej oburzała naród jego wina,
Chciałabym ci poruczyć szczęście mego syna,
Chciałabym ci być matką.

BARBARA

Co mówisz, Królowo!
I z twojegoż to serca to wychodzi słowo?
O nieba!

BONA

Więcej powiem, daj Królowej wiarę:
Dzisiaj gotowam przyjąć za córkę Barbarę,
Ale wprzódy doświadczyć chce troskliwość moja,
Czy ty prawdziwie kochasz mego Syna.

BARBARA

Kto? ja?

BONA

Tak, ty sama. Mogłażbym żądać po kim innym,
Tej miłości, tak mało znanej duszom gminnym,
Tej miłości najżywszej, szlachetnej, wylanej,
Co żyje tylko szczęściem osoby kochanej,
Co poświęceń się samych piękną żądzą płonie,
Rozkosz czuje w ofiarach, triumf czuje w zgonie?
Czy tak Augusta kochasz? Dziś masz porę, dowiedź!
Szalę przeznaczeń twoja przeważy odpowiedź.
Słuchaj! Dwór, Izabella, mąż przed twojem okiem
Smutny stan rzeczy ciemnym zakrywa obłokiem.
Okropność jego całą ja tobie odstonię:
Ledwo dziś w obrad sali Król zasiadł na tronie,
Już nie pokryte mowy, nie pokorne prośby,
Lecz zuchwałe wyrzuty, nastawania, groźby,
Zgiełk, rozruch, zapal, bliskie pałaszy zdobycia,
Zapowiedziały jemu kres rządów lub życia.
Mało na tem! straszniejsze dla niego nierównie
Te, które w głębi serca ponosi, katownie:
Boleść, że ściąga na się oburzenie ludów,
Których pozyskać miłość miał za cel swych trudów,
Okropność, z jaką wcześniej na myśli mu stawa
Tronu z narodem, braci z bracią walka krwawa,
Bojaźń, gdy cię zatrzyma, wydania na miecze,
Żal, hańba i zgryzota, gdy się siebie zrzecze,
Rozbierając tę duszę, odwagę tracącą,
Za lada moment w przepaść rozpaczy ją wtrąca,
A własna lub jakiego zagorzalcy ręka
Przyśpieszy chwilę, której tve serce się lęka.
Sposób, co tym grożącym nieszczęściom zabieży,
Jeden jest i od ciebie samej ten zależy;
Oddal się na czas krótki, nim burza zwolnieje,
Ocal męża i szczęścia waszego nadzieję.
Jedź: daję ci we Włoszech moje Księstwo Baru.
Cesarz chętnie potwierdzi lenność mego daru,
Jemu los twój i państwa twojego polecę;
Największego z monarchów zaufaj opiece.
Szczęścia twojego nadal mnie porucz staranie;
Ręczę, iż je osiągniesz, tylko zasłuż na nie.

BARBARA

Oby tym środkiem zbawić go mogła Barbara!
Ale ta stokroć większa nad życie ofiara
Uszczęśliwił go? będzież jego sercu miła?
Uwierzysz on, że miłość mnie do niej skłoniła?
On, co mię drżącą widzi, odchodząc na chwilę,
Zniesiesz, by nas dzieliło mórz i lądów tyle?

BONA

Wolisz więc, żeby Rzymu i stanów uchwala
Związek wasz w oczach świata na wieki stargała?
Lub żeby mąż był wkrótce z tobą rozdzielony
Swoją lub okropniejszą jemu śmiercią żony?
Wolisz zrzec się nadziei, że niebo łaskawsze
Jeszcze zbliży was kiedyś i złączy na zawsze?
Tron Augusta się wzmocni, burza uspokoi,
Poświęcenie się twoje nienawiść rozbroi;
Zazdrość, jaką wrą dzisiaj twym blaskiem rażeni,
Nieszczęście, oddalenie i czas w litość zmieni.
Tak więc, córko, za twoją ofiarę wspaniałą
Wszystko tobie nagrodę zapowiada trwałą,
A ta jedyna droga, którą cnota radzi,
Sama cię i do szczęścia tylko doprowadzi.
W tej pewności twój umysł znosić będzie zdolny
Rozdział, może niedługi, rozdział dobrowolny.
Czegoż się wahać? Okaż godne ciebie męstwo,
Nad miłością przez miłość otrzymaj zwycięstwo.
Czas drogi mająż próżne zabierać nam spory?
Król na Sejmie, z jedynej korzystajmy pory.
Lękaj się spóźnić! Oszczędź pożegnań niewczesnych,
Tobie tak niebezpiecznych, jemu tak bolesnych.
Chceszże ocalić męża? Momentu nie zwlekaj!
Już wszystko jest gotowe; jedź, panuj i czekaj!
Pozwalam, aby sercu twojemu tak miła
Izabella twych smutków gorycz łagodziła.

IZABELLA

Jaż bym w nieszczęściu mogła odstąpić Barbary?...
Jest ona pewnie zdolną tak wielkiej ofiary,
Lecz możeż w jednej chwili być do niej skłonioną?

Pomnij, że nie kochanką, lecz jest Króla żoną.
Mąż sam władcą jej życia, jej tchnienia, jej doli;
Możeż rozrządzać sobą mimo jego woli?
Maż ślepo iść za sercem? Czyż nie będzie drżała,
By, chcąc być wielkomyślną, winną się nie stała?
Ach! ulituj się, matko, jej łez i rozpaczy!
Raz ostatni przynajmniej męża niech zobaczy!
I niech...

BARBARA

Jaż bym już nigdy widzieć go nie miała?

SCENA III

BONA, BARBARA, IZABELLA, POSEŁ SEJMOWY

POSEŁ (DO BONY)

Królowo! Król ocalon i Augusta chwała:
Własną cnotą i łzami ludu zwyciężony,
Król wiecznie od nieprawnej rozdziela się żony!
Pozwól, abym powszechną wrócił dzielić radość.
(OOCHODZI)

BARBARA (NA BORU)

Stało się więc, okrutna, woli twojej zadość!

SCENA IV

BONA, BARBARA, IZABELLA

BONA (DO BARBARY)

Nie trwóż się, córko! August kocha zawsze ciebie,
Na czas tylko naglącej ustąpił potrzebie.

Niezdolny całej Izby zwyciężyć zapału
Poddał się udręczeniom krótkiego rozdziału,
Chcąc być na zawsze swojej pewniejszym Barbary.
Widzisz więc zgodne jego z mojemu zamiary.
Maszże mu przyczyniając wstydu i boleści
Doczekiwać, aż sam ci swój wyrok obwieści?
Czy ten ostatni moment chcesz widzieć zatruty
Jego upokorzeniem, twojemi wyrzuty?
Czyż karząc niewinnego tak, jak przeniewiercę,
Chcesz jękami rozpaczy rozdzierać mu serce?
Nie, uprzedź sama zakres odjazdu niedługi,
Nie trać poświęcenia się twojego zasługi.
Wstydu i cierpień oszczędź mężowi wspaniale,
Usprawiedliwij miłość, pomnóż jego żale,
Rozbrój wielkością duszy zdumione narody
I stań się godną tobie najmilszej nagrody.
Jedź... pozór nawet zniknął już dalszych zaprzeczeń,
Ja ci moich nie cofam ni łask, ni przyrzeczeń...
Ufaj mojemu sercu, rządź dane ci kraje.

BARBARA

Umiem cenić twe łaski, twe serce poznaję.
Przyrzekłaś, że z rąk twoich śmierć odebrać miała,
Czemuś, okrutna! słowa mi nie dotrzymała?
Wolałaś, w niezbłaganej srogości zaciekać,
Przeciwko mnie podburzyć i ziemię i piekła,
Wiarotomstwem Augusta serce moje przeszyć,
I przyszłaś jeszcze z twego triumfu się cieszyć,
Przyszłaś moją rozpaczą twe oczy nasycić!
Idź obrzydłem zwycięstwem przed światem się szczycić!
Idź! idź! Twój widok bardziej dręczy moją duszę,
Niżli wszystkie zdradzonej miłości katusze!

BONA

Tak, odpychaj, szalona, dobroczynną rękę,
Która sama twą chciała ułagodzić mękę,
W przepaść, którą otwierasz, leć zapamiętała,
Niebios i moją litość jużś zmordowała!
(OOCHODZI)

SCENA V

BARBARA, IZABELLA

BARBARA

Cóż słyszałam? gdzież jestem?... jakaż we mnie zmiana?
Ja, która się przed chwilą sądziłam kochana,
Której szczęścia niebianie sami zazdrościli,
Wszystko, niestety!... wszystko w jednej tracę chwili!...
Czuję piekło w mem łonie... ach! i żyję jeszcze?
Tysiąc nieszczęść wróżyły mi przecucia wieszczce.
Los wziął się od samej kolebki mnie nękać...
Od losu słusznie mogłam wszystkiego się lękać,
Lecz August!... obraz bóstwa między śmiertelnymi,
On! mąż mój! mój opiekun jedyne na ziemi!
Nadzieja serca mego, cel mego kochania,
On mnie sam prześladowuje, zdradza i wygania!

IZABELLA

Komuż wierzyć? twój umysł nagle przerażony...

BARBARA

„Król wiecznie od nieprawnej rozdziela się żony”...
Wiecznie!... Tyś mógł to wyrzec? możesz tego żądać?...
Ty sam? Dobrze... nie będziesz więcej mnie oglądać.
Nie będzie już cię dręczyć ta żona niemita:
Opuszczę cię na zawsze... Ach! aż nadtom żyła!...

IZABELLA

Co mówisz? Jakaż rozpacz duszą twoją miota?
Pozwól mi...

BARBARA

Taż to miłość? ta wiara? ta cnota?
Dziś jeszcze... jak zdradliwie (któż by się spodziewał)
W tę duszę łatwowierną jad ufności wlewał.
Dziś jeszcze, gdy mnie zwodził ten obłudnik śmiały,
Mniemałam, że się serca nasze rozumiały.
Dziś go jeszcze niezdolnym podłości sądziłam...

Co mówię?... dziś... przed chwilą... jak bóstwo go czciłam.
A on, niestety! ludziom podobny jest innym!
Jakże bym rada sama znaleźć go mniej winnym,
Lecz cóż go uniewinni? Jeśli cnota, chwała,
Ojczyzna tej ofiary po nim wymagała,
Czegoż krył się przede mną w szlachetnym zamiarze?
Czyż mniemał, że mu Polska miłsza, niż Barbarze?
Nie! nie! próżność i duma to serce skaziły.
Ach! tobież, tobie płonny ten blask mógł być miły,
Tobie, któremu czysty szczęścia źródło był znany,
Tobie, który kochałeś i byłeś kochany?...
On mnie kochał? Obłudnik!... Ach, życie bym dała,
Bym na chwilę ten błąd mój przedłużyć zdołała.
Prawdo! ty mi ostatnią ulgę odejmujesz,
Ty mi nawet znikłego szczęścia pamięć trujesz!

IZABELLA

Nie! nigdy brat mój... nigdy!... Biegnę do Augusta,
Rozproszą twoją bojaźń własne jego usta,
Tymczasem niech nadzieja odwagę ci wleje!

BARBARA

Nadzieja dla mnie?... Lecz nie!... mam jeszcze nadzieję.
Idź, bieź, dokąd cię przyjaźń twoja dla mnie wzywa.
(IZABELLA ODCHODZI)

SCENA VI

BARBARA (SAMA)

Wyszła już... wyszła; teraz dopierom szczęśliwa:
Przez litość by wstrzymała może rękę moję...
Co? litość w siostrze zdrajcy? Próżno jej się boję!
O przyjaźni! miłości! nie ma was na świecie!
Wy lube sny mej duszy na wieki nikniecie!
Wszystko mnie prześladowuje, zdradza, nienawidzi,
I niebo mnie opuszcza i świat mną się brzydzi.

Śmierci! śmierci! ty moich ulituj się jęczeń!
Wyrwij mnie z tej bezdennej przepaści udręczeń!...
Niedotężna! wśród hańby, wzgardy i zniewagi
Chcesz umrzeć, bo żyć dalej nie czujesz odwagi!
Wówczas to trzeba było w pierś mieczem uderzyć,
Gdy mówił, że cię kocha i mogłaś mu wierzyć.
Wówczas byś upewniła, kładąc kres niezgodom,
Tron i życie Królowi, pokój dwom narodom;
Wówczas Polak cześć winną poświęciłby tobie
I sam by August może westchnął! na twym grobie.
Teraz przyjm śmierć, nikczemna! jakąś los przeznaczy...
Nie śpiesz się... umrzesz wkrótce z smutku i rozpaczy!
Czekaj przynajmniej, aż Król sam... co? ja mam czekać,
Aż przyjdzie w moich oczach swej żony się zrzekać?
I z udaną litością... o żalu!... o wstydzie!
Mogłabym... Lecz już słyszę: ach! oto już idzie!
Idzie swój mi ogłaszać wyrok, przeniewierca,
I uniewinniać jeszcze czarność swego serca!
Śpiesz się! śpiesz, nieszczęśliwa! uprzedź ten cios krwawy!
Umieraj bez pociechy, bez pomsty, bez sławy!
Ale umieraj, opuść ten świat obmierzony,
Na którym on żyć będzie, - żyć dla innej żony!

SCENA VII

BARBARA, IZABELLA, AUGUST

IZABELLA (UPRZEDZAJĄC AUGUSTA)

Stój, siostrzo! Mąż ci wierny... Poseł w zмовie z Boną...

BARBARA

O nieba! mogęż wierzyć?...

IZABELLA

Tak, byłaś zwiedzioną.

August...

AUGUST (ZBLIŻAJĄC SIĘ DO BARBARY)

Twojeż to serce, serceż to Barbary

Mnie... mnie mogło posądzać o złamanie wiary,

Ktorego tyle przeszkód i burz nie zwańczyło,

Ktoremu wszystko cierpieć dla ciebie tak miło?

BARBARA

Ach! ty życie Barbarze wracasz, mężu drogi!

Widzę cię - i już wszystkie znikły moje trwogi.

Ach! przebac zginającej przed tobą kolana:

Zbłądziłam - i aż nadtom za mój błąd skarana.

Jakże nieznośnie było żyć, wątpić na chwilę!

Ale wieści, upewnień i podobieństw tyle...

AUGUST

Nic nie powinno było mojej zachwiać żony.

Nie znała-żeś Augusta, nie znała-żeś Bony?

Gdyby cię wszystkich ludów głosy oskarżały,

Niczem by przeciw tobie był u mnie świat cały.

Prawda, że nie chcąc zwiększać zapału zapałem

Odpowiedź moją stanom do czasu wstrzymałem;

Tak wzgląd na szczęście nasze, tak Tarnowski radził.

Krok łagodności nowe zuchwalstwo sprowadził:

W domu własnym, wyrzuty posłów mając znosić,

Chcę godną ich uporu odpowiedź ogłosić.

Jeśli dziś tron dla ciebie nie będzie wzniesiony,

Zrzekam się niespokojnej Polaków korony.

Niech kto chce rządzi szlachtą dumną i swawolną,

Chcącą królów i królom ulegać niezdolną.

Ja na dziedzictwie przodków moich poprzestaną,

Wrócę z tobą w siedliska Litwy ukochane,

I poświęcę się szczęściu tych obywateli

Którzy i nasze będą szanować umieli.

BARBARA

Czemże jest szczęście nasze obok szczęścia ludów?

Chcesz-że pozbawiać Polskę owocu twych trudów?

Chcesz-że rozdzielać wiecznie dwa potężne kraje,

Które złączył twój naddziad, łączą obyczaje,

Łączy rządu spółnictwo, dwóch wieków zażyłość,

Jedna krew, jeden język, jedna swobód miłość?
Któres w obliczu Niebios poprzysiągł i ziemi
Ściślej spoić i oba zrobić szczęśliwemi?
Chcesz-że, by te pogromcze orły i pogonie,
Które w Ojczyzny wspólnej, w praw wspólnych obronie
Walczyły, zwyciężały, wstawały się razem,
Bratobójczem się kiedyś niszczyły żelazem?
Lub żeby, sam ujarzmion od obcego państwa,
Ścigał bronią brat brata, nagłać do poddaństwa?
O wy, tak lube sercu mojemu narody,
Siedliska naszych ojców męstwa i swobody,
Jeśli wam takie losy gotują niebianie,
Niech umrę! niech przynajmniej ja nie patrzę na nie!

AUGUST

Ach, przestań! Głos twój moją wskrósź przeniknął duszę
Uznaję twoją wyższość i ulegać muszę.
Com przedsięwziął, uniesion miłości zapędem,
Czuję, że było zbrodnią lub przynajmniej błędem.
Ty mnie zwracasz na świętą powinności drogę.
Czyż przy tobie na długo z niej wyboczyć mogę?
Nie!... nie!... w sercu, nad którym ty masz panowanie,
Miłość kraju i cnoty mieszkać nie przestanie.
Tak jest! obu narodom przyrzekłszy opiekę,
Dobrowolnie się tronu polskiego nie zrzekę:
Lecz tem bardziej, przez dumę i trwogę nikczemną,
Nie zezwolę, by ciebie rozdzielono ze mną,
Kiedy mi los dwóch ludów poruczyły nieba,
Dla ich uszczęśliwienia ciebie mi potrzeba.
Ni groźby sejmujących, ni błysk ich pałaszy,
Ni wydarcie korony, nic mnie nie zastraszy!
Ach! w porównaniu straty, której się ja boję,
Czemże jest tron, świat, życie... nawet życie moje?
(DO BARBARY I IZABELLI)
Zostawcie mnie. Czas ucha dać natrętnych mowie;
Wkrótce do was powrócę.
(DO STRAŻY)
Niech wnijdą posłowie!

SCENA VIII

KRÓL, BORATYŃSKI, POSŁOWIE

BORATYŃSKI

Królu! w nas dzisiaj widzisz dwa ludy potężne,
Które, długo rządzone przez twe przodki mężne,
Pod nimi się złączyły, wstawiły i wzrosły.
Ojca i dziadów cnoty na tron cię wyniosły,
Im Ojczyzna, Ojczyźnie ty winieneś wdzięczność.
Odpłacić się jej teraz masz, Auguste, zręczność,
W jej imieniu od ciebie domagać się śmiemy
Ofiary, której wielkość sami czuć umiemy.
Lecz ofiara, potrzebna do szczęścia narodu,
Nigdy trudną nie była dla Jagiełłów rodu.
Pojąłeś Królu, żonę bez woli Senatu,
Ze szkodą państwa, z ujmą twego majestatu,
Ślub twój znieważa świętą ustaw naszych księgę.
Przysięga męża gwałci monarchy przysięgę,
Wykonałeś ją pierwiej Polsce, niż Barbarze;
Tej dom twój, tamtej były świadkami ołtarze.
W obliczu świata wszyscy królowie są braćmi;
Związek z poddanką świetność tronu twego zaćmi;
Przodkowie twój ród wznieśli, tyż go masz poniżać?
Książniczce, którąś wybrał, nie chcemy ubliżać,
Szanujemy ją: warta być w rzędzie królowych,
Gdyby berło nagrodą było cnot domowych.
Dość już mają zaszczytu jej cnoty i wdzięki,
Kiedy ją godną twojej osądziłeś ręki.
Tłum niewiast, co błyszczały i błyszczą koroną,
Pochłoneły w niepamięć wieki i pochłona;
Te zawsze będą celem wdzięczności i chwały,
Które się dla ojczyzny poświęcić umiały.
Niechaj Barbara w szczupłym ich mieści się gronie!
Niechaj, od tronu wyższa, nie będąc na tronie,
Z żonami królów cnotą idzie na wyścigi,
Niech zrówna, bo przewyższyc nie może Jadwigi,
Co kochając Wilhelma, Wilhelmowi miła,
Miłością Polski miłość ku niemu zgasila.

Chlubnie to jest królową być z obywatelki,
Chlubnie z Królem się łączyć. Ten by zaszczyt wielki
Spadł i na rody nasze z panowań kolei;
Lecz my się tej pochlebnej rzekamy nadziei,
Jak władzy wybierania królów spośród siebie.
Duma winna ustąpić narodu potrzebie.
Przewidujem, że związki monarchy z poddaną
Pospolitej się rzeczy niebezpieczne staną.
W Polsce równymi wszyscy są obywatele:
Sam Król, od wszystkich wyższy, jest na rządu czele,
Sam ocenia zasługę i sam ją nagradza;
Bezstronną być powinna rządzącego władza.
Dom szczęśliwy, z którego Król wybierze żonę,
Szalę nagród przeważy wkrótce na swą stronę...
Syt bogactw i dostojęństw, do berła się zbliży,
Wywyższy się i wszystkich tem samem poniży.
A dalej ten, co dzielił z Królem panowanie,
Tron posiedzie lub strasznym tronowi się stanie.
Nie dość na tem - następcy pójdą w twoje ślady;
Pochopne panującym są złego przykłady:
Nad wskazane potrzebą kraju smutne śluby
Każdy przeniesie związek sercu swemu luby.
Nie straciż wielkiej wówczas Ojczyzna podpory,
Pokrewieństwa swych rządców z postronnymi dwory?
Elżbieta, babka twoja, matka królów pięciu,
W najważniejszym wspierając męża przedsięwzięciu,
Kiedy poskramiał Zakon, ziem i krwi łakomy,
Odwróciła grożące Polsce Wiednia gromy.
Helena, uczestniczka Aleksandra tronu,
Wstrzymała oręż Moskwy aż do męża zgonu.
Jakież dla nas Barbara ubezpieczy ściany?
W którejże głos jej będzie stolicy słyszany?
Na ziemi naszej imię jej powtórzy zawiść,
Może litość... a może wśród niezgód nienawiść.
Wielu ważnych nie dotkną przyczyn moje usta...
Na cóż nam się rozszerzać? - mówię do Augusta!
Sercu twojemu dosyć jednego powodu,
Że te związki miłemi nie są dla narodu.
Ów, co przewyższył cnotą bohaterów gminnych,
Co jest wzorem dla ciebie, rozpaczą dla innych,

Tytus, czemu od tronu, od siebie oddalił
Tę, przed którą zdumiony wschód kadzidła palił?
Tę, którą sam ubóstwiał, której sercem władał?...
Bał się, żeby miłości Rzymu nie postradał,
Rzymu, co z próżnej dumy, może z uprzedzenia,
W Berenice nie cierpiał królowej imienia:
Toż osładzając swoje samowładne rządy,
Pan świata płonne Rzymian szanował przesady.
A tyż, wolnego ludu Król, wolnie obrany,
Mniej chcesz, mniej masz potrzeby być od nas kochany?
Czyż myślisz, niszcząc wolność, gardząc ustawami,
Podbić kraj i żelazne berło wznieść nad nami?
Bądź raczej, idąc torem przodków nieomylnym,
Naszą miłością wielkim, naszą mocą silnym,
I spraw, twą władzę ważąc na praw naszych szali,
Abyśmy się nie ciebie, lecz o ciebie bali!
(KŁĘKAJĄC)
Nigdy przed obcą władzą, przed mieczem tyrana
Nie ugięty się wolnych Polaków kolana.
Dzisiaj błagamy ciebie, ojczy naszej ziemi,
Za tobą, za twym rodem, za dziećmi naszymi,
W imię twych dziadów, których pamięć nam tak droga,
W imię twojego ojca, w imię tego Boga,
Co z małych wzniósł początków Polskę tak wysoko
I dotąd na nią zwraca opiekuńcze oko,
Zgaś miłość, być mogącą strasznych burz powodem!
Zerwij związek z kobietą, a wzmocnij z narodem!
Niech Polska, niech świat cały, niech potomność mówi:
„Tak miłymi poddani byli Augustowi,
Że się dla nich nie wahał uczynić ofiary
Z najdroższych uczuć serca, nawet z też Barbary!”

AUGUST

Posłowie! wam-że, mężom z cnót i światła znanym,
Wam, stróżom swobód ludu, od ludu wybranym,
O to przystało prośby przy mym składać tronie,
Żebym poprzysiężoną wiarę złamał żonie,
Nie żebym jej każdemu ściśle dochowywał?
Radzicież, bym najświętsze z żoną związki zrywał
Dlatego, żem je w zamku zawarł, nie w świątyni?

Że od nich może Króla Rzym wolnym uczyni?
O ślepoto! Niech dobroć niebios was ochroni,
By tej, której dziś na mnie używacie broni,
Przeciwno wam następcy nie zwrócili moi!
Bez ich wiary czyż wolność wasza się ostoi?
Znam powinności moje, znam i moje prawa:
Żadna monarchom polskim nie każe ustawa
W żon wybieraniu własnej wyrzekać się woli.
Król wolnych samże tylko miałby żyć w niewoli?
Jeślim, pomimo Senat, z ojczystego kraju
Biorąc małżonkę, przodków odstąpił zwyczaj,
Czyż małe uchybienie mam zbrodnią poprawiać
I rządów mych pierwiastki wiarołomstwem wstawiać?
Czyż odrzucając, hańbiąc, zdradzając Barbarę,
Za mój błąd mam niewinną skazywać na karę?
Nie! żaden prawodawca, żaden sąd na świecie
Tego by nie nakazał - i wy nie możecie.
Tytus rzekł się kochanki i jest słusznie czczony;
Byłby splamił swe imię, gdyby rzekł się żony.
Cnotom Barbary winny hołd składacie sami,
Czemuż by więc nie miała panować nad wami?
Czyż wy nie rzetelniejszym zaszczytem sądzicie
Być godną ręki Króla, niż wziąć z Królów życie?
Ujmę przez to krwi mojej próżno przesąd głosi;
August się nie poniża, tylko ją podnosi.
Jeśli nie idzie z rodu świetnego koronę,
Jest królową Polaków, jest Jagiełły żoną.
Gdym współobywatelkę waszą na tron wzywał,
Wdzięczność od was, nie skargi, sobiem obiecywałem.
Obcych monarchów córki, co ten tron dzieliły,
Swojej nowej Ojczyźnie wszystkim wierne były?
Dwie wspomnieliście, sławne ważnemi postugi,
Lecz sławnych łzami ludu szereg nadto długie!
Wszyscy w ościennych państwach będący na czele
Jawni lub skrycie nasi są nieprzyjaciele;
Czyż krwi związki zdobywczycy zapęd ich rozbroją?
Dopotąd nas szanują, dopokąd się boją.
Niech tylko Polska z Królem swym będzie związaną,
A ręczę, że jej nigdy bać się nie przestaną!
Dziś pora (jeśli dbacie o jej byt i całość),

Okazać jednomyślność, gorliwość i stałość:
Oto, niosące na nas oręż napastniczy
Sypią się z Krymu hordy wyuzdanej dziczy;
Część braci rozdzielonych, jarzma niecierpliwa,
Wznosząc ręce do braci, wybawienia wzywa.
W kraju bezrząd, o ścianę srogi bój się wzmaga,
Wszędzie potrzebna czujność, rada i odwaga.
I w tychże to, niestety, chwilach niebezpiecznych
Sejm, nadzieja narodu, Sejm, czoło walecznych,
Na gorszących niesnaskach czas najdroższy traci?
Po to żeście wystani od waszych tu braci,
Ażebyście Królowi żonę wydzierali?...
Nie wydrzecie! Przysięgam na ostrze tej stali!
Sejm, naród i świat cały tego nie dokaże!
Nad tron, nad życie więcej wiarę moją ważę.
Słyszeliście mój wyrok. Wróćcie na obrady,
Prawami szczęścia Polski umacniać zasady.
A wkrótce, gdy głos kraju po śmierć lub wawrzyny
Wywoła nas za brzegi Odry albo Dżwiny,
Ujrzycie, dzieląc z Królem waszym boje krwawe,
Czy mniej, jak żonę, Kocham Ojczyznę i sławę!

AKT IV

SCENA I

TARNOWSKI, KMITA

KMITA

Już się więc nieszczęść naszych przeważała szala:
August wojny domowej pochodnię zapala.
W hańbiącym ród Jagiełłów niezgięty zamiarze,
Tron, sławę i Ojczyznę poświęca Barbarze.
Ściągnął wojska i, świeżej niepomy przysięgi,
Grozi praw stróżom gromem królewskiej potęgi.
Tarnowski! pewnie twoja niepodległa dusza
Na tę wspólną nam wszystkim krzywdę się obrusza?
Są jednak, co, królowi przebacząc winę,
Nieszczęść obecnych w tobie znajdują przyczynę.
On, mówią, który duszą jest Augusta rady,
Sam ślepiej namiętności rozlewa w nim jady,
A pracuje nad władzy króla rozszerzeniem,
Ażebym sam panował nad jego imieniem.
Lecz Sejm, lekko nie sądząc wielkiego człowieka,
Twego uniewinnienia od spraw dalszych czeka.
Masz porę. Zgodne prawie sejmujących usta
Berła przodków niegodnym uznają Augusta.
Nim ten zaszczyt, w ostatnim splamion Jagiellonie,
W godniejsze zgromadzony naród złoży dłonie,
Nim ogłosi nowego Króla wielkorada,
Rządu tymczasem ciężar cały na cię spada.
Pośród zamieszanego na chwilę pokoju
Trzeba nam doświadczonych i w radzie i w boju;
Ty się okryłeś chwałą w potrzebie obojej,
Wzywamy więc odwagi i mądrości twojej;
Wspieraj nas, ale wprzód powiedz nam otwarcie,
Czy się na twoje śmiało spuścić możemy wsparcie,
Czy wolność Polski będzie twoich starań celem.
Mów, czyś Króla stronnikiem, czyś obywatelem?

TARNOWSKI

Ty sam raczej odpowiedz, kto ciebie ośmiela
Wierność panu wyłączyć z cnót obywatela?
Kto ci moc daje sądzić i potępiać Króla?

KMITA

Nasze prawa, mój urząd i narodu wola.

TARNOWSKI

Narodu? Cóż u ciebie narodem się zowie?
Czy garść rokoszan z Boną i obcymi w zмовie?
Garść zaprzędanych posłów, złych obywateli,
Rozwiązanych marnotrawców, podłych wichrzycieli,
Co, myśląc wśród klęsk ludu o sromotnych zyskach,
Wzniesić chcą swoją potęgę na tronu zwaliskach?
To twój naród! I takim napełniwszy Kraków...

KMITA

Pomnij, do kogo mówisz, i szanuj Polaków!

TARNOWSKI

Prawi Polacy swego czcić umięją pana.

KMITA

Prawi Polacy cierpieć niezdolni tyrana.

TARNOWSKI

Czyjeż łzy, czyja rozpacz, czyjej krwi strumienie
Świadczą Augusta zbrodnie i ludu cierpienie?

KMITA

Król chce ujarzmić naród.

TARNOWSKI

Król go chce ocalić.

KMITA

My swobód naszych bronim.

TARNOWSKI

Wy rząd chcecie zwalić.

KMITA

Mężni, co samowolność Króla gromią śmiecie,
Wszyscy są zdrajcy kraju, rządu burzyciele?

TARNOWSKI

Nie wszyscy; część ich, ślepa na hersztów bezprawia,
Ciągnie Polskę do zguby, myśląc, że ją zbawia.
Lecz wiem, kto te ofiary błędu i prostoty
Oszukuje, podburza, łudzi, straszy...

KMITA

Kto?

TARNOWSKI

Ty!
Ty, zamieszek w narodzie podżegacz ustawny,
Słabością rządu silny, z nieszczęść naszych sławny,
Ty, którego chciwości,uchwałstwu i dumie
Sam tron...

KMITA

Stój! Kmita obelg przebaczać nie umie!
Znaj, że mnie uwłaczając, uwłaczasz sam sobie:
We wszystkim albom wyższy, albom równy tobie.
Cóż daje Tarnowskiemu nad Kmitą pierwszeństwo?
Czy sława, czy zasługa, ród, czy dostojeństwo?
Oręż nas obu słyńął w kraju i za krajem;
Tyś zwyciężał nad Tagiem, a ja nad Dunajem,
Tyś nieprzyjaciół państwa zniósł pod Obertynem, -
Jam w pięciu z nimi bitwach okrył się wawrzynem;
Jam Spisz ocalił, Węgrów rozruchy uśmierzył,
Jam przez sojusze kraju potęgę rozszerzył,
Zawszem go dzielnie bronił i wiernie mu radził.

TARNOWSKI

I Gliński wprzód mu służył, niżeli go zdradził.

KMITA

Co? nowego Glińskiego śmiesz ty widzieć w Kmicie?

TARNOWSKI

Nie! nie! ty nie stanąłeś na tym zbrodni szczycie.
Kmito! w liczbie obrzydłych zdrajców cię nie mieszczę,
Byłeś obrońcą kraju, możesz nim być jeszcze.
Wszystkie świetne przymioty niebios ci dały:
Serce odważne, umysł wyniosły i stały.
Czemuż do nich nie łączysz cnót obywatela?
Masz krewnego w Tarnowskim, miałbyś przyjaciela,
Naród by w tobie czystą uwieńczył gorliwość.
Lecz ta chęć przodkowania, ta dostatków chciwość...

KMITA

Do nich wiedzie pochlebstwo, nie szlachetna śmiałość.

TARNOWSKI

W krajach innych pochlebstwo, a u nas uchwałność.
Przez nią w Polsce, od wnuków rozrodzonych Piasta,
Na gruzach władzy rządu władza możnych wzrasta.
Ich przewrotność kolejną to straszy, to mami
Tron - podburzaniem gminu, gmin - tronu łaskami.
Po każdej nawałności, co berłem zachwieje,
Szczególnych siła rośnie, powszechna słabieje.
Te zepsutych naddziadów nieszczęsne nauki
Na wyścigi przejmują gorsze od nich wnuki.
Ich torem idziesz, Kmito. Wódz burzliwych duchów,
Sam sprawcą jesteś ciągłych w narodzie rozruchów.
Tyś, jątrząc na Zygmunta piotrkowskie obrady,
Pierwszy królewskiej władzy podkopał zasady,
Tyś później, przeciw niemu sprzysięgłszy się z Boną,
Podburzył pode Lwowem szlachtę uzbrojoną.
Naród stracił Wołochy na obrony zwłóce,
A ty zasianych niezgód zebrałeś owoce:
Obsypani darami buntu naczelnicy,
Tobie się wielkorządztwo dostało stolicy.
Dzisiaj nowych rokoszów jakież masz powody?
Miłość - mówisz - Ojczyzny, ustaw i swobody!
Czyż myślisz, że to zgubi lub zbawi koronę,

Jeśli August odrzuci lub zatrzyma żonę?
Nie rozwodu twój umysł żąda niespokojny:
Z niewzmocnionym na tronie Królem pragniesz wojny.
Słabość jego łask nowych źródłem ci się stanie,
A opór korzystniejsze wróży zamieszanie.
Tak więc Polskę wystawiasz na najsroźsze ciosy,
Całość i samowładztwo jej spuszczasz na losy,
A sam obracasz tylko wzrok nienasycony
Na złane krwią i łzami bezkrólewia plony.
Lecz się nie ciesz: nad Polską czuwa Bóg potężny,
Ocali On ten naród szlachetny i mężny.
Pokąd miłej Polakom krwi potomek żyje,
Pokąd jeszcze to serce dla Ojczyzny bije,
Pokąd zdolną jest władać żelazem ta ręka,
Niechaj o swoje losy Polska się nie lęka!
Niech ufają cnotliwi, niechaj drżą zbrodniarze!

KMITA

Stały w czystych zamiarach, wyższy nad potwarze,
Śpieszę...

SCENA II

AUGUST, TARNOWSKI, KMITA

AUGUST (do KMITY)

Czekaj! Już zbrodni przepęłniłeś miarę.
Czas, abyś odniósł, zdrajco, zasłużoną karę.
Nie dość, że, chcąc tron zachwiać, składasz nocne schadzki,
Jeszcze ostrzysz w ciemnościach sztylet świętokradzki,
Bierz, czytaj i drzyj!

KMITA (CZYTA)

„Królu, spisków przeciw tobie
Byłem spółnikiem - oczy otwieram przy zgonie,
Nie chcę krwawych tajemnic zamknąć z sobą w grobie:
Zbójczy sztylet gotuje Kmita twojej żonie.

Wczesną karą złoczyńcy odwróć cios zdradziecki.
Ostrzega cię Jan Strzembosz, poseł mazowiecki!”...
Znam sprawcę tej chytrności! przypłaci jej drogę;
Lecz, sam chcąc się oczyścić, nie skarzę nikogo,
Prócz ciebie, Królu, któryś w żalu łatwo zbłądził.
Któż by Kmitę o zdradę nikczemną posądził?
Sztylet albo trucizna jest broń dusz niemężnych,
Nikczemnych niewolników, kobiet niedołęźnych...
Mnież przystoją te środki skryte i hańbiące,
Mnie, który dziś uzbroić mogę rąk tysiące?...
Auguście! tyś do zemsty nie dał mi powodu,
Krew Barbary się łączy z krwią mojego rodu,
Czczę was! ale jak Polak śmiem potępiać śluby,
W których przeglądam źródło pewnej kraju zguby.
Nie w nocy, nie w zakęcie, nie we mgle tajemnicy,
Lecz jawnie w sali obrad, w obliczu stolicy,
Objawiłem ci wyrok stanów niecofniony,
Że się musisz Barbary rzec, albo korony.
Tyś dowiódł, czyniąc wybór, żeś o naród nie stał,
Ja ci przychodzę donieść, żeś Królem być przestał.
Jeśli mieczem odzyskać chcesz prawa stracone,
Wiedz, że mi naród swoich poruczył obronę.
Z chęcią jeszcze uzbroję za wolność Ojczyzny
To czoło, za jej całość już okryte blizny.
Masz czas. Odpowiedź, w pierwszym wydaną zapędzie,
Cofnij... lecz śpiesz się: wkrótce za późno już będzie.
(OOCHODZI)

SCENA III

AUGUST, TARNOWSKI

AUGUST

Co? ten zbrodzień! ten zdrajca! przed Króla oczyma
Ważył się... Bieź, Tarnowski! niech straż go zatrzyma!
Niech wtrąci do więzienia, obarczy żelazy,
Niech w jednej chwili...

TARNOWSKI

Królu! spełnię twe rozkazy,
Lecz pomnij, że to Polak, że bez przekonania...
Że prawo...

AUGUST

Jakież prawo złoczyńców ochrania?
Sztylet, przebóg! dotyka już Barbary serca,
W mych rękach dowód zbrodni, w mym zamku morderca,
Mam czekać, aż on spełni swój zamysł szkaradny?

TARNOWSKI

Daruj! lecz, jeśli moje mam ci odkryć zdanie,
Oskarżeniu zmarłego nie śmiem wierzyć, Panie!
Polak, Senator, żołnierz laurami okryty,
Chciałżeby podłą zbrodnią plamić swe zaszczyty?
Tak hardy, tak zuchwały, byłby raczej zdolnym...

AUGUST

Dosyć! szanuję prawo. Niechaj będzie wolnym!

SCENA IV

AUGUST, TARNOWSKI, DOWÓDCA STRAŻY

DOWÓDCA STRAŻY

Królu! już podniesiony sztandar buntowniczy.
Zuchwałym tłumom dumny Kmita przewodniczy,
Zborowski i Tęczyński rozkazują pod nim.
Obóz na brzegu Wisły roztoczon zachodnim,
Prawem skrzydłem o mury miasta się opiera;
W hufce szlachta gromadna z powiatów się zbiera,
Służalców zgraje w zbrojnych mienią się rycerzy,
Wszystko tchnie wojną, wszędzie duch buntu się szerzy.
Broń chwytają wątpliwi stolicy mieszkańce,

Ruch się wzmacza, tysiącem rąk wznoszą się szańce;
Krzemionka grozi miastu, najeżona działa.

AUGUST

Wasze męstwo rozgromi ten motłoch zuchwały.

DOWÓDCA STRAŻY

Królowa Bona, w podróż do Włoch już gotowa,
Z dworem, z skarbami mury opuszcza Krakowa.
(DOWÓDCA NA ZNAK KRÓLA WYCHODZI)

AUGUST

Idź, rozporządź, Tarnowski, jak stan rzeczy każe.
Zamkowy żołnierz miejskie niech zastąpi strażę,
Niech zwiodą mosty, Kraków niech będzie zawarty,
Poobsadzone szańce, podwojone warty.
Litewskiemu dowódcy niech ogłosi działą,
Żeby się wojsko jego ku miastu zbliżało.
Zaraz obóz koronny niech namioty zwinie
I niech czeka pod bronią; ujrzy mnie w godzinie.
Śpiesz i wracaj...
(TARNOWSKI WYCHODZI)

SCENA V

AUGUST, BONA

AUGUST

Prawdaż to, że polska królowa,
Króla polskiego matka i Zygmunta wdowa,
Niespodzianym odjazdem Ojczyznę zasmuca,
Że córki, wnuka, syna, grób męża porzuca,
I w zakłócone wojną puszczając się kraje,
W jawne niebezpieczeństwo sama się podaje?

BONA

Niebezpieczeństwo dla mnie! Jakiegoż się boję,

Ja, która pragnę umrzeć, patrząc na twoje?
To stokroć, jak dziś widzę, straszniejszym się stało,
Niżeli drżące matki serce przeczuwało!
Znałam, że Kmita możny, zręczny i zuchwały,
Lecz, żeby w rokosz wciągnął naród prawie cały,
Żeby na obalenie tronu czynił zamach,
Królowi stawić pole śmiał w stolicy bramach,
Zgromadził tylu wodzów, tak biegłych, tak mężnych,
I w dniu jednym na czele stanął wojsk potężnych,
Temu zaledwie oczy moje wierzyć śmieją.

AUGUST

Jedna bitwa...

BONA

Ach! płonną nie ciesz się nadzieją:
Jedna bitwa odejmie ci środki do nowej,
Ale dziesięć nie zgniecie tej hydry stugłowej.
Niebaczny! własnej tylko ty ufasz odwadze.
Oni...

AUGUST

Radzisz więc ulec?

BONA

Nie! wojować radzę.
Król, który raz ulegnie dumie zbuntowanych,
Na zawsze niewolnikiem jest swoich poddanych.
Trzeba mnie było słuchać przed daniem wyroku;
Dziś nie czas go przemieniać, nie czas cofać kroku.
Musisz walczyć i musisz... zostać zwyciężony!
Nie ma środka do zgody, ani do obrony;
Gdyby był jaki, gdybym go w mym ręku miała,
Czyżbym, matka, w rozpacz syna opuszczą?
(SŁYCHAĆ TRZYKROTNY ODGŁOS DZIAŁA)
Lecz kto wie? może dawnej więźności ostatki
Ten raz dzielnym uczynią za synem głos matki.
Może bez twojej hańby rada moja skłoni
Naczelników rokoszu do złożenia broni.
Nie wdam się ja od ciebie w żadne przyrzeczenie,

Lecz... jeśli chcesz, dam poznać, zręcznie im nadmienię,
Że powolność, czas, matka...

AUGUST

Nic mnie nie zachwieje!
Byłoby to ich zdradzać, czyniąc im nadzieje!

BONA

Los więc twój spełnij, ustąp dla miłości z tronu!
Czegóż masz czekać? Synu! nie zbliżaj mi zgonu
I cierpiącej, czy z losu, czy z twoich pomyłek
Pozwól skończyć w ustroniu smutny życia schyłek.

AUGUST

Błagam cię, matko! jeszcze zatrzymaj się chwilę.
Może tę szalę mieczem za sobą przechylę!

BONA

Zatrzymam się, dopokąd nadzieja zostanie,
Że ci pomocne matki może być staranie.
Jeśli nie - wiesz mój zamysł - i jestem w nim stała:
Na poniżenie syna nie będę patrzała!
(ODCHODZI)

AUGUST

Skąd te wróżby? ten odjazd? jakież siła nowe?
Jej chytrność...

SCENA VI

AUGUST, TARNOWSKI

TARNOWSKI

Królu, wszystko do boju gotowe.
Oba wojska ochocze: Korony i Litwy,
Czekają tylko ciebie i hasła do bitwy.

AUGUST

Idźmy więc, idźmy skarcić tę zgraję nikczemną!
Nie wątpię o zwycięstwie, gdy Tarnowski ze mną.

TARNOWSKI

Pójdę, panie, z ochotą na najsrozsze boje;
Polsce i tobiem winien krew i życie moje.
Możeż się wahać żołnierz, kiedy Król na czele?
Lecz daruj, że cię wprzód pytać się ośmielę,
Czy w tej chwili, gdy wznosisz miecz przeciw ludowi,
Nic twoje serce, Królu, do ciebie nie mówi?
Twe przodki przysięgały prawom być wiernymi!
Tyś mi przysiągł, że będziesz ojcem polskiej ziemi.
Gdybyś jednak jej nie mógł szczęśliwą uczynić,
Żałowałbym cię tylko, nie śmiałbym cię winić;
Ale ty dziś jej nieszczęść sam sprawcą się stajesz,
Wojny Króla z narodem przykład pierwszy dajesz.
W czasie gdy z dwiema ścianami do boju przychodzi,
Kraj ogałacasz z kwiatu najpiękniejszej młodzi,
Wyniszczasz go, zniechęcasz, pustoszysz, rozdzierasz,
Zakrwawiasz bronią własną i obcej otwierasz.
Nie przeczę, iż do wojny słuszne masz powody,
Lecz przez nią czy swych dojdiesz celów, rozważ wprzód
Uczyniż cię przelana krew twoich rodaków
Miłszym w oczach Barbary i w oczach Polaków?
Twój krótki triumf niechęć tylko ludu wzbudzi,
Rozjątrzy obojętnych, stronników ostudzi.
Z krwi stu poległych tysięcy powstanie mścicieli,
Twoja najmniejsza klęska spiskowych ośmieli,
Każdy krok wojny drogę do zgody zagrozi,
Każda bitwa potrzebę nowej bitwy zrodzi.
Wreszcie po długim, krwawym i niesławnym boju,
Kto wie, jakim się kosztem dokupisz pokoju?
Tron twój i z Polską może obalon zostanie,
Może go ci zwycięscy wydrą rokoszanie,
Może na koniec z blasku, z potęgi odarty,
Krwia poddanych zboczony i na mieczu wsparty
Zatrzymasz... Ach! czy będziesz naówczas szczęśliwy?
Nie zatrujeż dni twoich jad zgrzyzoty mściwy?
Ach! Królu! gasnącemu starca oszczędź oku

Tyłu klęsk, tyłu zbrodni, tyłu też widoku.
Nie przymuszaj, bym, tracąc chlubę moją w tobie,
Żałował, że nie poległ z ojcem twoim w grobie.
To życie, które było świadkiem polskiej chwały,
Które pół wieku losy bojów szanowały,
Pozwól, niech w chwalebniejszej zakończę potrzebie,
I broniąc Polski, niechaj niem zastonię ciebie!
A jeśli od tej wojny nic nas nie ochroni,
Wstrzymaj przynajmniej zapęd bratobójczej broni.
O dzień jeden cię błagam! Dzień ten może przetrie
Długie żale i klęski kilkunastoletnie.

AUGUST

Co? mam czekać, aż wzmocnią siły buntownicy,
Natrą na mnie i mury wyłamią stolicy?
Aż ten ogień, dziś w szczupłym tlejący obwodzie,
Wybuchnie i po całym zajmie się narodzie?
Nie! tu działać potrzeba i działać z pośpiechem;
Namysł nieroztropnością, a złość jest grzechem.
Świadczę się wami, nieba, że z równym zapalem
Kocham i teraz Polskę, jak zawsze kochałem,
Ale z boleścią serca jestem przymuszony
Wziąć oręż dla najświętszych praw moich obrony.
Niech wiarołomców ściga gniew Boga surowy!
Niech pomsta krwi niewinnej spadnie na ich głowy!
Idę z ufnością... O ty! co niewinnych wspierasz,
Wesprzyj!

SCENA VII

AUGUST, BARBARA, IZABELLA, TARNOWSKI

BARBARA (WPADAJĄC NAGLE)

Z rąk przyjaciela dokąd się wydzierasz?
Co czynisz? lecisz z mieczem na twoich rodaków
I Polaków prowadzisz na miecze Polaków?
Lecisz ich tym, coś bronił, zabijać orężem?

Ty, co jesteś ich ojcem i Barbary mężem?
Dlategoż to się rzucasz w tę przepaść, szalony,
Byś nie postradał twojej nieszczęśliwej żony?
Ze mnie więc klęsk tych źródło, z mojej to przyczyny
Toczą bój bracia z braćmi i z ojcami syny!
A ja mam żyć?... Niestety! na toż będę żyła,
Żebym matek w rozpacz wyrzuty znosiła,
Oglądała ich syny, poległe w z twojej ręki,
Słyszała całej Polski przekleństwa i jęki?
Ach! czemu nie przejrzała, ślubując ci wiarę,
Jakim kosztem zatrzymać zechcesz twą Barbarę,
W jakie cię zbrodnie miłość prowadzi zacieka!
Miłości, szczęścia, ciebie byłabym się rzeka,
Lub mą śmiercią zbrodnicze odwróciła boje!...
Lecz nie minął czas jeszcze: oto piersi moje!
Utop w nie wszystkie miecze, te miecze krwi chciwe,
Które niesie na braci twoje ramię mściwe;
W krwi mojej ugaś miłość tę zapamiętała,
Dla której gardzisz cnotą, Ojczyzną i chwałą,
Albo rzucę się sama na walczących groty,
Oszczędzić zbrodni tobie i sobie zgryzoty..
Chcę, chcę umrzeć... tę jedną zostawiasz mi drogę.
Chcę umrzeć, bo żyć więcej dla ciebie nie mogę!
Jaż bym śmiała przyciskać do mojego łona
Rękę, która by polską krew była zbroczona?
Nie! nie! ile cię czciłam, tyle nienawidzę!
Kochałam ojca ludu, tyranem się brzydę.
Lecz jeszcześ nie zasłużył na imię tyrana,
Jeszcze twa ręka nie jest kwią ziomek zbrzyzana,
Jeszcze odwrócić możesz od nich miecz twój srogi.
(RZUCAJĄC SIĘ NA KOLANA)
O mój Królu! mój mężu! mój kochanku drogi!
Jeśli ci miłe jeszcze te święte imiona,
Jeśli ci miła cnota, Ojczyzna i żona...

AUGUST

Ach! i ty przeciw sobie przychodzisz mnie błagać?
Ty sama mnie potępiasz, coś miała wspomagać?
Gdy wszystko się sprzysięgło dręczyć moją duszę,
Gdy z losem, z ludźmi, z własnym sercem walczyć muszę,

Gdy ciężarowi nieszczęść nie mogę wystarczyć,
Ty jeszcze mnie pogardą swoją chcesz obarczyć?
Mów, cóż mam czynić w tylu przeciwnostw odmieć?
Jakież jest godne ciebie i mnie przedsięwzięcie?
Jak zgodzić miłość Polski z Barbary miłością?
Powinność ojca ludu z męża powinnością?
Rzucę broń, wskaż mi tylko środek chwalebniejszy,
Lecz nic mojej ku tobie miłości nie zmniejsz!
W tej chwili, gdy ją gromisz, jeszcze ją pomnażasz,
Gdy błagasz mię za ludem, cześć ku sobie wrażasz,
Gdy swemi łzy hamujesz mnie w zapędzie mściwym,
Uczysz, że bez ciebie bym przestał być cnotliwym.
O ty, pći swojej chwało! władczynio mej duszy,
Źródło i moich pociech i moich katuszy!
Ty nie czujesz, nie mogąc nic porównać z sobą,
Jak to wiele kosztuje rozłączyć się z tobą...
Mieczem święte do ciebie utrzymałbym prawa,
Lecz ty mi bronisz - broni Ojczyzna i sława.
Wśród przeciwności tylu jakąż wezmę drogę?
Nie mogę ich zwyciężyć, ale umrzeć mogę.
Z odwagą, jak Król, mego dokonam zawodu
I nie zdradzę przynajmniej żony ni narodu.

TARNOWSKI

Zdradzisz oboje, panie!... Cóż to za odwaga
Opuszczać ster okrętu, gdy burza się wzmaga?
Przebóg! w twojej duszy jeszcze żyje miłość cnoty,
Twoja sława nie zna skazy, twoje serce zgryzoty;
Dwa wojska są ci wierne, przyjaźń chce cię wspierać,
Barbara ciebie kocha, - a ty chcesz umierać?
Umysł twój, przeciwnostwy zawsze rozjątrany,
Tysiąc gwałtownych środków chyłta na przemiany,
Jakie ci miłość, zemsta lub rozpacz podaje:
A ty sądzisz, że żaden już ci nie zostaje?
Mylisz się! Jeszcze możesz zmienić srogość losu;
Wśród namiętności wrzących słuchaj starca głosu,
Co je stygnące czując w sercu zatwardziałem,
Ojczyznę kocha tylko i ciebie z zapałem.
Świadek wypadków, twoje mnożących cierpienia,
Znam ja całą okropność twego położenia:

Zaczniesz bój, zstąpisz z tronu, czy zrzeczesz się żony,
Zawsze i może słusznie będziesz obwiniony.
Postąp więc i roztropnie i razem wspaniale:
Nie mogąc wybrać dobrze, nie wybieraj wcale.
Sejm trwa, jemu to zostaw: niechaj większość głosów
Wątpliwą szalę twoich ustanowi losów.

AUGUST

Co? ja mam się poddawać pod sąd rokoszanów!
Ja - ich Król, ja - ich sędzia, syn i wnuk ich panów?
Któż by z moich poddanych w podobnej kolei
Pod mój sąd...

BARBARA

Zrzekam się więc ostatniej nadziei.

AUGUST

Tyż sama szczęście nasze narazić pozwoliś
Na los niepewny?

BARBARA

Tyż je stracić zaraz wolisz?

IZABELLA

Ach! nie odrzucaj rady przyjaciela świętej,
Od prześląganym niebios pewnie mu natchniętej.
Nie sądz z kilku rokoszan o narodzie całym:
Polak jest sprawiedliwym, szlachetnym, wspaniałym.

SCENA VIII

AUGUST, BARBARA, TARNOWSKI, BORATYŃSKI

BORATYŃSKI

Królu! gdy wiarołomni rokoszu hersztowie
Świątokradzkim orężem grożą państwu głowie,
Gdy głos działa, ruch wojska zapowiada boje,

Sejm, tobie wierny, czeka na rozkazy twoje!
Wśród burzliwego niezgód krajowych odmetu
Królowi poruczają prawa ster okrętu.
Dziś więc, panie, do niego wzywamy cię sami:
Czuwaj nad losem Polski i rozrządzaj nami!
A jakośmy gorliwi w prawodawczej sali
Przeciw tobie przy prawach ludu obstawali,
Tak odważnie wśród bojów podniesiemy głowy
Za ciebie, za twe prawa, za pokój krajowy.

AUGUST

O ty! prawych Polaków synu nieodrodny,
Jakżeś ufności Króla i narodu godny!
Okrywszy Polskę chwałą wśród wojennych szyków,
Stajesz się dzisiaj polskich wzorem urzędników!
Bądź nim długo, lecz oręż zostaw męstwu synów,
Sam odetchnij pod cieniem zdobytych wawrzynów.
Poruczywszy królowi staranie o wojnie,
Wróćcie obrady wasze odbywać spokojnie.
Skoro mi dochowuje Sejm i naród wiary,
Mniej ważę lekkomyślnych zuchwalców sztandary.
Praw świętość, wódzów dzielność i wojsk moich męstwo
Łatwe mi zaręczają nad tłumem zwycięstwo,
Lecz chcę dać, osobistej niepomny zniewagi,
Mnie pole przebaczenia, im czas do rozwagi,
Lub zostawić tę hańbę przy rokoszan stronie,
Że pierwsi zwrócą na nas bratobójcze dłonie.
Chcę więcej, chcę im odjąć nawet cień powodu,
Którym bunt swój uprawniać chcą w oczach narodu.
Ulegając mocniejszym, okazałbym trwozę,
Lecz śmiało względem słabszych wspaniałym być mogę.
Na niepewność narazić wolę szczęście moje,
Niż kraj na zamieszanie, bezrząd i rozboje.
Ty, coś głos do mnie wznosił, oznajm stanom państwa,
Że Król, któremu wyrzut czyniono tyraństwa,
Swą sprawę, co się żródłem tylu niezgód staje,
Dobrowolnie pod Sejmu wyroki poddaje.
Osądźcie, czy mężowi żony rzec się godzi,
Czy wiarołomstwo króla szczęście ludu zrodzi.
Wiem ja, że, jak opiekun, jak mąż bym zawinił,

Gdybym z jej praw ofiarę bez jej woli czynił,
Lecz sama cnocie waszej porucza się śmiało,
Zrzeka się szczęścia, które kosztować by miało
Jedną tzę braci, jedną kroplę krwi rodaków.
Barbara woli serca, niżli tron Polaków...
Idź więc, zgromadź Hetmany, Senatory, posły,
Te nawet, co na króla broń w zapędzie wzniosły,
Niech stanie zdań większości niezmienna ustawa,
Od której los mój zawisł i Polaków sława.
Mniemam, że prawodawcy, zaufania godni,
Nie mogą ni uprawnić, ni nakazać zbrodni.

ART V

SCENA I

BARBARA (SAMA)

Wraca na koniec pokój; buntu naczelnicy
Składają miecz przed Królem w obliczu stolicy.
Polsko! już więc nie będzie szarpać twego łona
Broń świętokradzka, z mojej przyczyny wzniesiona.
Mężu! już nie narazisz na oręż domowy
Twych ziomków, twego tronu i twej drogiej głowy.
O Auguście! Ojczyzno! o wy, bóstwa moje!
Nic wam już nie zagraża!... Czegóż się więc boję?
Drzę jednak, mimowolny smutek mnie uciska,
Okropne przerażają duszę widowiska;
W ciemną przyszłości otchłań zapuszczam się z trwogą,
Serce nadziei, oczy snu przyjąć nie mogą;
Czuję niezbędnych tęsknot jad rozlany we mnie
I też pocieszających wzywam nadaremnie.
Ach! nigdy mniej odwagi nie miałam ni siły,
Tak czarne mnie przeczucia nigdy nie dręczyły!...
Przebóg! ta niespokojność przestrogą by była,
Jaką bóstwo śmiertelnym przed nieszczęściem zsyła?
Noc w połowie, okryła ciemność niebo grzmiące,
Czuwa stolica, światła tryskają tysiące,
Tłumy ludu obległy prawodawczą salę,
Sejm trwa i trzyma w ręku losów moich szalę.
Wszyscy zajęci zapaść mającym wyrokiem,
Oczekują na niego w milczeniu głębokiem;
Wnet on, jak piorun, przerwie tę okropną ciszę!
(SŁYSZĄC NADCHODZĄCĄ OSOBĘ)
O nieba!... już... już... wypadł!... już grom jego słyszę!

SCENA II

BARBARA, AUGUST

BARBARA

Tyżesz-to? ty męczarni litujesz się mojej?
Ty wracasz do Barbary, już może nie twojej?
Milczysz!... los nasz okropny dotądże się chwieje?
Och, mój mężu! mój ojczel! jeszczeż masz nadzieję?

AUGUST

Ja miałem ją! wierzyłem, wciągnion rady twemi,
Że jest cnota, jest prawda, jest wiara na ziemi.
Ufałem w sądu słuszność, w sprawy naszej świętość,
Ufałem ślepo w przyjaźń, gorliwość i wziętość
Tych, co dobrodziejstwami obsypani tronu,
Przysięgali mi wierność i wdzięczność do zgonu.
Sądziłem, że zbliżonych do nas łatwiej wzruszy
Nasz los, moja łaskawość, szlachetność twojej duszy.
Jednak... Senat Królowi swemu złamał wiarę,
Senat mi zdań większością śmiał wydrzeć Barbarę!
Łatwowierny, zdradziectwa ich padam ofiarą!
Widzę łzy, które błędu mego są karą.
Mogęż mieć ufność w posłach, od ludu wybranych,
Nie znających Barbary, mnie zaledwo znanych?
Tarnowski, Boratyński, te u nich półbogi,
Pewnie grób sami kopią pod naszymi nogi:
Któż był spiskowych posłem? kto herszta ich bronił?
Kto dał morderczą radę? kto mnie do niej skłonił?
Jakże ten łańcuch sideł mego uszedł oka,
W który mnie zawikłała chytrość ich głęboka!
Ale bez ciebie cóż by była dokazała
Ich zręczność, ich wymowa i przewaga cała?
Oparłem się, miecz wziętem w najświętszej potrzebie...
Już byłbym lub żył z tobą, lub zginął za ciebie!
Jakże byłem szczęśliwy! Jedno twoje słowo
Pogrążyło mnie w przepaść nieszczęścia na nowo.
Tak, tyś przeciw mężowi do spisku wpływała,
Wiarołomna! tyś sama pozbyć się mnie chciała!

Ty mi broń wytrąciłaś, ty radę ich wsparłaś!
Ty mnie zdradziłaś, ty mi z ręku się wydarłaś!
Ty okrutna! niewdzięczna!

BARBARA

Ach! mężu kochany!
Jeszcze własną chcesz ręką twe rozdzierać rany!
Mnie śmiesz wyrzucać zdradę? mnie samej? o Boże!
Tak to używasz chwili już ostatniej może?
Skarz mnie wreszcie, - przebacz miłości ślepotę -
Lecz szanuj, Królu, naszych bohaterów cnotę.
Cierpmy, gińmy i, ginąc z wyroku rodaków,
Nieśmy go grobu miłość Polski i Polaków.

SCENA III

AUGUST, BARBARA, IZABELLA, POSEŁ SEJMOWY

POSEŁ

Królowo! Królu! sławę Sejm utrzymał swoją:
Spełnione szczęście wasze, narodu i moje.
Te łzy radości, z oczu moich się cisnące,
Dziela ze mną w tej chwili Polaków tysiące.
Słyszycie? oto tłumy ludu ślą w niebiosy
Błogostawieństwa dla was wzywające głosy!

BARBARA

O rodacy! o mężu! o siostrze kochana!

AUGUST

Ach! czyjżemże jest dziełem tak szczęśliwa zmiana?

IZABELLA

Poznaj Boratyńskiego! poznaj naród, bracie!
(DO POSŁA)
Opowiedz.

POSEŁ

Skoro wyrok nastąpił w Senacie,
A głosować mających posłów izba cała
W twarz swego naczelnika oczy wryte miała,
„Bracia! - rzekł - kiedym z woli waszej i Senatu
Wznosił imieniem Polski głos do majestatu,
I sam, oddając winny hołd cnotom Barbary,
Najświętszej od Augusta wymagał ofiary,
Czyniłem to, bom wierzył, że większości wola
Tego się poświęcenia żądała od Króla,
Bom wiedział, że ten środek zniszczyłby zarody
Niebezpiecznej poddanych z monarchą niezgody.
Lecz gdym dostrzegł, że ustaw mniemani czciciele
Kryją cnoty pozorem własnej dumy cele,
Gdy mam dowód, że Bona nas i nasze kraje
Domowi rakuskiemu wiecznie zaprzeda, e,
Gdy wiem, że naczelnicy tej burzliwej strony
Są zwolenniki Wiednia, są narzędzia Bony,
Gdy w swych działaniach, równie podli, jak zuchwali,
Gróźb, chytryści, przemocy, złota używali,
Gdy na koniec, o wieczna czasów naszych skazo!
Polacy na Polaków podnieśli żelazo,
A Król, mogąc poskromić bronią broń ich śmiała,
Przeciw niej ufność Sejmu zostawił wspaniała, -
Tę ważną sprawę, bracia, innem okiem widzę;
Jeślim wprzód zbłądził, błędu wyznać się nie wstydzę.
Na posługach Ojczyzny żołnierz osiwiłały,
Dobra jej szukam tylko, a nie próżnej chwały.
Nie wątpię, że ci naszej ufności niegodni,
Którzy chcą w prawodawcach mieć współników zbrodni,
I mniemam, że te związki Królowi przystoją,
Których niechętni Polsce najwięcej się boją.
Za ich więc potwierdzeniem jawnie głos mój daję”.
Skończył, wtem okrzyk zgody ze wszech stron powstaje,
Senat cofa swój wyrok i stany złączone
U nóg żony Augusta składają koronę.

SCENA IV

AUGUST, BARBARA, IZABELLA, TARNOWSKI, BORATYŃSKI

AUGUST

O wy, ojce Ojczyzny! Króla przyjaciele!
Wdzięczności spóżyjących, czci potomnych cele,
Przybliżcie się! - Twoje to, Tarnowski, staranie!

TARNOWSKI

Cnocie Boratyńskiego wszystko winien, Panie!

AUGUST

August pomiędzy wami różnicy nie kładzie;
Jego obywatelstwu, twojej mądrej radzie,
Przez was obu natchniętej Izby wyrokowi
Kraj winien pokój, powrót do cnoty spiskowi,
Szczęście całego życia wasz Król i Królowa.

BARBARA

Ach! jakież to, co czuję, wydać mogą słowa?
Te łyzy radości, które w mych oczach widzicie,
Świadczą, że stokroć więcej winna wam nad życie.
Wam już więc, wam, ziomkowie, dni moje poświęcę
I temu... w którego mnie oddajecie ręce.
Nie zapomnę, okryta godnością tak wielką,
Żem się rodziła waszą współobywatelką.
Wdzięczność wam, których przyjaźń, gorliwość tak czynna...

BORATYŃSKI

Królowo! tyś nam żadnej wdzięczności nie winna!
Sam wzgląd na Polskę naszym powodował zdaniem
I nadgroźdzeni tylko jej szczęściem zostaniem.
Pomnij, że dla naszego zgotujesz imienia
Błogosławieństwa ludów - albo złorzeczenia.
Ojców Ojczyźnie wierną bądź do dni ostatka!
Kochałaś ją, jak córka, kochaj dziś, jak matka.
Oby mi dozwoliła dni schylonych jesień
Być świadkiem rządu twoje wielbiących uniesień.

TARNOWSKI

Królu! Kmita ci złożyć chciał hołd z nami razem,
Lecz czeka, byś go swoim ośmielił rozkazem.

AUGUST (DO TARNOWSKIEGO)

Dzień, który spełnił serca mego nadzieję,
Niech pomyślność i szczęście na wszystkich rozleje;
Niech występni na wstydzie kończą ukaranie!
Kmita chce ze mną mówić? Pozwalam, niech stanie!

BARBARA (NA BOKU)

Przebóg! na łonie szczęścia - ja szczęścia nie czuję,
Okrutna tęskność całą jego słodycz truje!
Cóż to jest? skąd to drżenie, te bole, te mdłości?
Jakież pożerczy ogień pali me wnętrze?
(BARBARA Z IZABELLĄ ODCHODZI)

SCENA V

AUGUST, KMITA i inni

AUGUST (DO KMITY)

Kmito! gdyś, broń składając, żal mi swój tłumaczył,
I spółnikom rokoszu i tobiem przebaczył;
Lecz w chwili, co mnie łączy z serca mego celem,
Chcę więcej; chcę, byś odtąd był mym przyjacielem.
Jeśliś ty zażegł buntu przeciw mnie pochodnię,
Jam niestęsznie o podłgę posadził cię zbrodnię.
Wzajemnych uraz naszych zapomnijmy wzajem,
Król z tobą, a ty zawsze bądź z Królem i krajem.

KMITA

Nie lękałem się twego przewagi oręża,
Królu, ale wspaniałość twoja mnie zwycięża.
Kiedy Sejm, naród, prawo mieliśmy za sobą,
Nie było może, panie, zbrodnią walczyć z tobą;
Lecz dziś, gdy twój stwierdziła ślub Rzeczpospolita,
Związek nasz jest rokoszem, buntownikiem Kmita.

Znam to; jednak nas, Królu, nie sądz zbyt surowie:
Z krwią nam miłość swobody przelali przodkowie.
Co do mnie, nie myśl, panie, bym upornie sądził,
Żem czynił, com był winien, żem w niczem nie zbłądził.
Wierzyłem - i ta jedna moja była wina -
Że matka zawsze szczerze pragnie szczęścia syna.

AUGUST

Jej odjazd już usunął burz dawnych powody,
Króla z ludem nic odtąd nie rozerwie zgody,
Lecz idźmy, - na Królową czekają poddani;
Niech Senat, Sejm, lud, wojsko ujrzy twarz swej pani!

SCENA VI

AUGUST, TARNOWSKI, BORATYŃSKI, KMITA, IZABELLA, DOWÓDCA STRAŻY

IZABELLA

Królu! tracisz Barbarę! Ledwo drżąca, zbladła
Stąd wyszła, wtem bez czucia na ręce mi padła:
Kilkakroć ją starania nasze ocuciły,
Lecz zaledwie odzyska, znowu traci siły.
Na pomoc jej zebrani, łzami i rozpaczgą
Swój żal tylko... i nasze nieszczęście tłumaczgą.

AUGUST

Ach, co mówisz! O nieba! raczcie ją ochronić!

DOWÓDCA STRAŻY

Królu! okropną prawdę mamże ci odstłonić?
Barbara jest otrutgą. Monty przeniewierczy,
Co czuwał nad jej zdrowiem, wlał w nią jad morderczy.

IZABELLA

Monty! ten, co tylekroć ocalił jej życie?

DOWÓDCA STRAŻY

Tak jest! on, z murów zamku gdy uchodził skrycie,
Mimo ciemności nocy, mimo stroju zmiany,
Od dowódcy straży miasta odkryty, schwytany,
Przez bojaźń, żal, zgryzotę czy przez obłąkanie
Sam wyznał...

WSZYSCY

O potwora!

AUGUST

Gdzież on? niech tu stanie!
Przebóg! czyjeż to zbrodnie? Namowić-to czyje?
Idź! bież! niech się tłumaczy!... Gdzież on jest?

DOWÓDCA STRAŻY

Nie żyje!
Chcąc sam się skarać lub też uprzędzić katusze,
Połknął jad i wyzionął w oczach moich duszę.
Nim skonał zbrodniarz, jawne uczynił wyznanie...
(Lecz mogeż wierzyć? będęż śmiać ci donieść, panie?)
Że do tej niepojętej zbrodni był wciągniony
Namową, współrodactwem i darami Bony.

AUGUST

Ach! moja własna matka! Co słyszę, o nieba!
Na domiar nieszczęść moich tego było trzeba!
(IZABELLA ODCHODZI)

Śmiercią okrutną, prawda... lecz niezastużoną...
Ginę zbrodnią... Lecz ginę nie z Polaka ręki...
Łzy wasze...

AUGUST

O rozpaczy! o żale! o męki!
O nieszczęśliwy mężu! okropna korona!
Dniu szczęścia, dniu też wiecznych, w którym nas złączyło!...

IZABELLA

Jakże Ty więc, o Boże! jesteś sprawiedliwym?

BARBARA (DO IZABELLI)

Żegnam cię... droga siostro!... twym staraniom tkliwym...
(DO AUGUSTA)
Ty żyj!... ocal gasnące ojców Polski plemię;
Od nieszczęść... od upadku... zachowaj tę ziemię!...

AUGUST

Ach, kona! Ja żyć muszę i żyć bez Barbary!...
O Polsko, jakże trudnej wymagasz ofiary!

KONIEC

SCENA VII I OSTATNIA

Ciż sami, IZABELLA i BARBARA (NIESIONA)

BARBARA

Raz jeszcze... chciałam cię... chciałam was obaczyć.
Stan mój ostatnie czucia daż mi wytłumaczyć?
Umieram... Polski matką... i Augusta żoną,

Narodowy Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej

Dyrektor << **Jan Hlata**

Zastępca Dyrektora ds. Artystycznych << **Sebastian Majewski**

Zastępca Dyrektora ds. Technicznych i Administracyjnych << **Aleksander Nowak**

Główna Księgowa << **Alina Nowak**

Kierownik muzyczny << **Mieczysław Mejza**

Zespół:

Aktorki << **Iwona Bielska, Iwona Budner, Lidia Duda, Anna Dymna, Małgorzata Gałkowska, Katarzyna Gniewkowska, Magda Graziowska, Aldona Grochal, Małgorzata Hajewska-Krzysztofik, Monika Jakowczuk, Ewa Raim, Urszula Kiebzak, Ewa Kolasieńska, Katarzyna Krzanowska, Beata Malczewska, Agnieszka Mandat, Marta Ojrzyńska, Beata Paluch, Dorota Pomykała, Paulina Puślednik, Anna Radwan-Gancarczyk, Dorota Segda, Barbara Wysocka, Katarzyna Zawadzka, Małgorzata Zawadzka**

Aktorzy << **Arkadiusz Brykałski, Bolesław Brzozowski, Bogdan Brzyski, Juliusz Chrząstowski, Szymon Czacki, Artur Dziurman, Roman Gancarczyk, Krzysztof Globisz, Grzegorz Grabowski, Mieczysław Grabka, Andrzej Hudziak, Tadeusz Huk, Rafał Jędrzejczyk, Zygmunt Józefczak, Zbigniew W. Kaleta, Marcin Kalisz, Zbigniew Kosowski, Paweł Kruszelnicki, Wiktor Loga-Skarczewski, Ryszard Łukowski, Adam Nawojczyk, Błażej Peszek, Leszek Piskorz, Jacek Romanowski, Andrzej Rozmus, Zbigniew Ruciński, Bogdan Słomiński, Krzysztof Stawowy, Jerzy Świąch, Wojciech Trela, Krzysztof Wieszczyk, Krzysztof Zawadzki**

Aktorki seniorki << **Ewa Ciepiera, Margita Dukiet, Magda Jarosz, Elżbieta Harkoszka Wanda Kruszewska, Halina Kwiatkowska, Danuta Maksymowicz, Izabela Olszewska, Anna Polony, Hanna Smólska, Marta Stebnicka, Elżbieta Wiliłówna, Maria Zającówna-Radwan**

Aktorzy seniorzy << **Andrzej Buszewicz, Edward Dobrzański, Aleksander Fabisiak, Jerzy Grałek, Jan Güntner, Rajmund Jarosz, Tadeusz Jurasz, Andrzej Kozak, Jan Krzyżanowski, Tadeusz Malak, Jan Nowicki, Jan Peszek, Stefan Szramel, Jerzy Trela, Kazimierz Witkiewicz, Edward Wnuk**

Inscypjenci << **Katarzyna Gaweł, Hanna Nowak, Ewa Wrześniak, Zbigniew Kaleta**

Suflerzy << **Marta Baster-Górecka, Iwona Gołębiowska, Joanna Monkiewicz**

Koordynacja pracy artystycznej i impresariat << **Kinga Głowacka (kierownik), Ewa Stępień, Urszula Wać, Janusz Jarecki**

Kurator projektów międzynarodowych i okolo spektaklowych projektów artystycznych << **Goran Injac**

Sekretariat << **Monika Chyla**

Edukator/muzeum << **Anna Litak**

Dramaturdzy << **Elżbieta Bińczycza, Agnieszka Fryz-Więcek**

Promocja, sprzedaż i PR << **Barbara Kwiatkowska (kierownik), Agnieszka Wjęckowska, Maria Trzupek, Aleksandra Stawarska-Kolasa, Krystyna Ziarkowska, Danuta Majewska, Halina Malik**

Wydawnictwa << **Piotr Hołodziej**

Archiwum dokumentacji artystycznej << **Elżbieta Wrzesińska**

Dział finansowo-księgowy << **Krystyna Ciesielska, Zofia Panek, Magdalena Smolak, Elżbieta Kurcz, Lidia Wjanat, Grażyna Rogoż**

Kadry << **Elżbieta Flądro**

Informatyka, BHP, ochrona przeciwpożarowa << **Jerzy Starobrański**

Zamówienia publiczne << **Anna Szczepańska, Anna Betlej**

Dział techniczno-produkcyjny << **Krzysztof Fedorów (kierownik), Maria Ciepiera, Jerzy Cieślicki, Joanna Folfasińska, Barbara Jeleń, Fryderyk Kałkus, Wojciech Knurowski, Piotr Kocot, Wiesława Kulawska, Konrad Kulawski, Rordian Langhammer, Jacek Ochał, Elżbieta Rachwał, Jan Regulski, Adam Rojek, Maria Rusek, Robert Skarżyński, Jarosław Snopek, Mariola Szczepanik, Małgorzata Talaga, Zbigniew Wąsik, Izabela Wojcieszek**

Dział techniczno-eksploatacyjny << **Tadeusz Kulawski (kierownik), Aleksandra Bałuszek, Elżbieta Busz, Bogdan Długosz, Tomasz Dzierwa, Mariusz Federowicz, Marcin Fedorów, Ryszard Folfasiński, Adam Gądek, Mikołaj Głowacki, Marek Golonek, Marek Górecki, Roman Górka, Anna Granatowska, Mateusz Herjan, Janusz Z. Jarecki, Andrzej Kaczmarczyk, Wojciech Kiuer, Wiesław Rogut, Marek Ros, Tadeusz Hruczek, Joanna Łopatowska, Małgorzata Maderak, Marek Magiera, Mira Bloch, Ryszard Ogiegło, Jan Pacia, Robert Panasiuk, Paweł Papiernik, Urszula Piątek, Adam Piwowar, Jacek Puzia, Janusz Rojek, Grażyna Ryłko, Anna Samińska-Medoń, Marzena Smolska, Grzegorz Sterliński, Wojciech Szczygieł, Krzysztof Szczygieł, Mariusz Środa, Agata Tarnawska, Mirosław Wjiśniewski, Sławomir Wojciechowski, Piotr Ziarkowski**

Dział administracyjno-gospodarczy << **Andrzej Woźniak (kierownik), Kazimierz Dziura, Anna Hardek, Małgorzata Michalik, Franciszka Chorągwicka, Barbara Chorągwicka-Trzaska, Maria Czyżyńska, Ryszard Gośliński, Anna Kałkus, Roman Karch, Bogusław Komenda, Helena Kotnis, Zbigniew Kuna, Józefa Kwiecińska, Zbigniew Makowski, Marzenna Musiałek, Piotr Nicoś, Bolesław Niesmaczny, Małgorzata Nowak, Anna Skubaja, Jan Sochacki, Zofia Szwajser, Wojciech Tylka**

ALOJZY FELIŃSKI << BARBARA RADZIWIŁŁÓWNA
TRAGEDIA W PIĘCIU AKTACH

Miejsce wydania << **Kraków**
Data wydania << **2013**
Linia << **BIO.S**

Projekt okładki << **Piotr Hołodziej**
Skład i łamanie << **Leszek Onak**

Narodowy Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej
ul. Jagiellońska 5, 31-010 Kraków

ISBN << **83-86347-70-8**

Narodowy Stary Teatr
im. Heleny Modrzejewskiej
31-010 Kraków, ul. Jagiellońska 5

www.stary.pl
www.stary.pl/pl/re_wizje/_/bio_s

Produkcja ebooka została dofinansowana w ramach projektu „IV edycja festiwalu re_wizje w Małopolsce BIO.S” współfinansowanego przez Unię Europejską w ramach Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego 2007-2013.



**PROGRAM
REGIONALNY**
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



Małopolska

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO

